



Oratorium Świątokrzyski

styczeń-luty 2005 nr 86

Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świątokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża

WYDANIE JUBILEUSZOWE



Drodzy Czytelnicy Oratora Świątokrzyskiego

Witamy w styczniowo-lutowym numerze naszego pisma. Jest to wydanie szczególne, bowiem podwójnie jubileuszowe, chcąc w jakiś sposób podkreślić 85 lat istnienia naszego Oratorium (10 lat jako prawnie zarejestrowanego stowarzyszenia) i 10 lat służenia Wam, Drodzy Parafianie, poprzez słowo pisane, tj. poprzez naszą gazetkę parafialną noszącą to jakże piękne i elokwentne imię: „Orator Świątokrzyski”. A skoro tak nie może obejść się bez wspomnień i tych dotyczących Oratorium i naszego wspólnego pisma. Te tematy zdominują obecny numer. Nie możemy także zapomnieć o Uroczystości św. Jana Bosko, w tle której oba te jubileusze będziemy świętować. Ze swej strony wszystkim korespondentom, piszącym do „Oratora” i współpracującym w jego redakcji kiedyś i teraz składamy serdeczne „Bóg zapłać”!

Redakcja

W numerze:

Z Kroniki parafialnej	2
„Oratorowi” stuknęło 10 lat!	5
Pierwsze Oratorium ks. Bosko	8
Jubileusz Oratorium w Kielcach	11
Oratorium XXI wieku...	16
Proboszcz 2005	18
Św. Mikołaj na... sportowo	20
Bóg zrodzony w ubóstwie więziennych krat...	24
Strona dziecięca	27

Z kroniki parafialnej – grudzień 2004 - styczeń 2005

Miesiąc grudzień stał pod znakiem adwentowego przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia („Roraty”, Niepokalana, Nowenna do Bożego Narodzenia, rekolekcje adwentowe), które osiągnęło swój punkt kulminacyjny właśnie w dniach ich nadejścia.

● Powróćmy na chwilę do tamtych wydarzeń i wybierzmy z nich to tak bardzo istotne, jakim były rekolekcje adwentowe (**19-21 grudnia**). Głosił je w tym roku sekretarz inspektorialny z Krakowa – ks. Jan Lis. Miał nauki dla dzieci (na „Roratach” o godz. 17⁰⁰), dla dorosłych (na Mszach św. o godz. 7⁰⁰, 8⁰⁰ i 18⁰⁰) i dla młodzieży w godzinach wieczornych. Tematem wiodącym – ze względu na ukazanie się papieskiej encykliki o Eucharystii w życiu w Kościele („Ecclesia de Eucharistia”) i ogłoszenie przez papieża Jana Pawła II obecnego roku „Rokiem Eucharystii” – była właśnie Eucharystia. „Eucharystia szkołą miłości” i „Eucharystia źródłem siły i radości” – tak dosłownie brzmiały główne tematy adwentowych refleksji. Nie straciły one nic na aktualności, podobnie jak poruszane w ich ramach kwestie, pozwólcie więc, że zacytujemy niektóre fragmenty tego rekolekcyjnego nauczania: *W Eucharystię wchodzi my z całym naszym życiem. Celem uczestnictwa w niej jest przemiana naszego życia. To właśnie Eucharystia ma sprawić, aby nasze życie stało się podobne do życia Jezusa Chrystusa; aby samo stało się Eucharystią. Używając analogii możemy powiedzieć, że Eucharystia jest dla nas chrześcijan stołcem. Eucharystia przez całe dwadzieścia wieków chrześcijaństwa stała zawsze w centrum liturgii Kościoła, była „pierwszą modlitwą” i szczytem modlitwy Kościoła. W Eucharystii Jezus nieustannie oddaje się w ręce Ojca dla nas i za nas... Jeżeli doświadczymy, bardziej sercem niż rozumem, tej nieskończonej miłości Ojca, zrozumimy istotne znaczenie Eucharystii. Z drugiej strony, kontemplacja Eucharystii, żywe uczestnictwo w niej może nam przybliżyć nieskończoną miłość Boga do nas. Eucharystia nie tylko objawia nieskończoną miłość Boga do człowieka, ale napełnia chrześcijanina tą samą miłością. Dzięki Eucharystii chrześcijanin może kochać tą miłością, którą kocha go sam Bóg (por. J 15,9). Eucharystia jest dla chrześcijanina źródłem każdej miłości: miłości do Boga, ludzi, świata, siebie samego, miłości przyjacielskiej, mał-*

żeńskiej, rodzicielskiej, kapłańskiej, zakonnej; miłości realizowanej w każdym powołaniu, stanie życia. Eucharystia zadaje nam nieustanne pytanie o kształt naszej miłości, o to, na czym się ona opiera. Uczestnicząc w Eucharystii, która uobecnia Najwyższą Ofiarę, jaką składa Bóg, chrześcijanin powinien pytać siebie: „Jaka jest moja ofiara związana z moją miłością do Boga, ludzi i siebie samego?... Eucharystia jest nie tylko miejscem pojednania się z Bogiem, ale także miejscem pojednania z bliźnim. Na początku każdej Mszy św. uświadomiamy sobie potrzebę tego pojednania... Eu-

cem, by móc je powierzyć, złożyć na panienie... Ofiarując Bogu Ojcu przez Chrystusa zarówno nasze zwycięstwa, jak i upadki, nasze krzyże, jak i radości oddajemy Bogu chwałę. W ten sposób dzięki Eucharystii przemienia się całe nasze życie, stajemy się coraz bardziej podobni do samego Jezusa. Dzięki Eucharystii nasze życie staje się żywą Eucharystią.

● W dniach **4-5 grudnia** nasze Lokalne Stowarzyszenie Salos „Cortile” zorganizowało Ogólnopolski Turniej Mikołajkowy w piłkę siatkową dziewcząt i chłopców, więcej o nim na str. 20



Fot. ks. Piotr Kadeja SDB

W czasie roratniej procesji

charystia jest Ucztą Ofiarą – uobecnieniem Ostatniej Wieczery Jezusa ze swoimi uczniami. Jezus daje w tej Uczcie swoje Ciało i swoją Krew na pokarm: „Bierzcie i jedzcie...”, „Bierzcie i pijcie...”. Spożywanie Ciała i Krwi Jezusa nazywamy przyjmowaniem Komunii św. Komunia św. jest znakiem wielkiej zażyłości człowieka z Bogiem, znakiem dyspozycji człowieka. Jezus nie może już więcej dać człowiekowi. Człowiek nie może aż tak zbliżyć się do drugiego człowieka, jak zbliża się do nas Bóg – Człowiek poprzez Komunię św.

Eucharystia, zapraszając nas do dziękczynienia, wzywa nas także do odkrycia najgłębszej radości i przyjemności życia. Życie jest darem Boga i poprzez nasze życie sam Bóg dzieli się radością i przyjemnością życia z człowiekiem. Abyśmy mogli doświadczyć radości w Eucharystii, nasze uczestnictwo w niej winno być przygotowane. Szczególnym znakiem naszego przygotowania się do Eucharystii może być zebranie, ogarnięcie myślą tego wszystkiego, co chcielibyśmy ofiarować w Eucharystii Bogu Ojcu przez Chrystusa; ogarnąć całe nasze życie ser-

● **6 grudnia** – dzień Świętego Mikołaja. Gdy chodzi o nasze grupy parafialne, ten chyba najwięcej radości sprawił dzieciakom z „Małego Oratorium” i scholi dziecięcej. Można o tym przeczytać i wczuć się w atmosferę tamtych „Mikołajek” poprzez prezentowane fotki zaglądając na str. 26. Dodajmy, że swój „opłatek” miała także młodzież z Oratorium i Salosu „Cortile”.

● W niedzielę **12 grudnia** Msza św. młodzieżowa o godz. 10⁰⁰ była również Mszą św. imieninową ks. Tomka Kijowskiego – dyrektora Oratorium. Był też czas na serdeczne życzenia i kwiaty od przedstawicieli wszystkich grup parafialnych. Do tych życzeń dołącza się oczywiście „Orator” życząc wszelkiego dobra i Bożego prowadzenia i światła na tej jakże przecież trudnej i odpowiedzialnej niwie młodzieżowej.

● W sobotę **18 grudnia** swoje spotkanie opłatkowe miało „Małe Oratorium” i Liturgiczna Służba.



Fot. ks. Mirosław Niechwiej SDB

Mikołajkowe spotkanie Małego Oratorium

● W drugi dzień **Świąt Bożego Narodzenia**, w Niedzielę Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa obchodziliśmy w naszym kościele jubileusz małżeństw. Miały one miejsce na kolejnych Mszach św. odprawianych w tym dniu. Przybyły na nie z rodzinami pary małżeńskie, które świętowały w tym roku 5, 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50, 55, 60 i 65 lat wspólnego pożycia. Na pamiątkę każda z par otrzymała okolicznościowy dyplom.

● W dniach **29 grudnia – 1 stycznia** nasze Oratorium zorganizowało wyjazd sylwestrowy do Siedlca koło Krakowa.

● W piątek **31 grudnia**, we wspomnienie św. Jana Bosko i ostatni dzień starego roku, o godz. 9⁰⁰ została odprawiona Msza św. za zmarłych parafian w minionym roku. Podczas niej zostały

odczytane ich imiona i nazwiska, kiedy to ktoś z rodziny mógł zapalić świecę – jako znak pamięci i zmartwychwstania oraz złożyć symboliczny kwiat. Również w tym samym dniu o godz. 18⁰⁰ została odprawiona Msza św. dziękczynna na zakończenie starego roku, z odśpiewaniem dziękczynnego „Te Deum” i nabożeństwem dziękczynnym za wszelkie dobro otrzymane od Boga w 2004 roku. Jako że zakończenie roku to czas dziękczynienia Bogu i ludziom, w kazaniu ks. proboszcza znalazło się także podziękowanie za troskę o kościół i wszelkie zaangażowanie, skierowane najpierw pod adresem współpracujących z nim księży-współbraci, a następnie – wszystkich grup parafialnych i sióstr salezjanek. Padła też odpowiedź na pytanie: Jaki był ten miniony rok w naszej wspólnocie parafialnej? Oto odpowiedź z punktu widzenia statystyki. We wspólnocie, która liczy 9 tys. 520 parafian, było

79 chrztów, 62 śluby, 101 pogrzebów, 131 bierzmowanych, 103 dzieci pierwszokomunijnych. Z Komunią św. i spowiedzią zostało odwiedzonych blisko 600 chorych. Było rozdanych w ubiegłym roku ponad 250 tys. Komunii św. Była także wzmianka o dokonanych inwestycjach (renowacja organów dzięki materialnemu wsparciu parafian, wymiana

tablicy elektrycznej – rozdzielczej w przedsionku przy zakrystii, wymiana okien na plebanii na dwóch piętrach, osiatkowanie na figurach apostołów i wszystkich oknach) i tych czekających na realizację (renowacja gzymsów kościoła i drzwi wejściowych, położenie kostki dookoła kościoła) i położenie nacisku na tym szczególnym rodzaju inwestycji, jakimi są „inwestycje duchowe”.

● **1 stycznia** powitaliśmy Nowy Rok 2005. W liturgii Kościoła była to Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki. O błogosławieństwo i opiekę Bożą w nowym roku mogliśmy prosić na odprawianych w tym dniu Mszach świętych. Rozkład Mszy św. był tak jak w niedzielę, z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16⁰⁰.

● **3 stycznia** rozpoczęła się w naszej parafii wizyta duszpasterska, popularnie nazywana „kolędą”. W kolejne niedziele wierni poprzez ogłoszenia parafialne byli informowani o ulicach i domach, które nawiedzi kapłan. Kolęda rozpoczynała się zwykle ok. godz. 15⁰⁰ (od poniedziałku do piątku), a w soboty – ok. godz. 9⁰⁰.

● W niedzielę **9 stycznia** po Mszy św. o godz. 16⁰⁰ wszystkie grupy parafialne (Rada Parafialna, chór, Biuro Radia Maryja, Żywy Różaniec, Rycerstwo Niepokalanej, BWS, Służba Liturgiczna, SWS, Lokalny „Caritas”) miały swoje spotkanie opłatkowe w Oratorium. A po każdej Mszy św., nie pozostając obojętnymi na tragedię, jaką doświadczyli mieszkańcy południowej Azji i odpowiadając tym samym na apel ks. biskupa ordynariusza, mogliśmy złożyć dowolną ofiarę na rzecz poszkodowanych w tamtym rejonie świata.

● Również w tym dniu o godz. 12³⁰ w sali budynku obok domu sióstr miało miejsce pierwsze wystawienie „Jasełek”, w następne niedziele – były kolejne przedstawienia tychże. Przygotowali je: ks. Mirek Niechwiej – opiekun Liturgicznej Służby i s. Dorota Szlosarek – opiekunka scholi. W roli aktorów wystąpili ministranci i dziewczynki ze scholi. Tegoroczne „Jasełka” w odróżnieniu od ubiegłorocznych zostały rozbudowane przez nietatwy do odegrania II akt z Herodem. Należą się rześiste brawo młodym aktorom za odegranie swoich ról (pasterzy, aniołków, Heroda, żołnierzy, kapłanów, diabła, śmierci, królów, świętej Rodziny), a organizatorom pełne wyrazy uznania za włożony wysiłek w ich przygotowanie. Brawo!

● **16 stycznia** swoje spotkanie opłatkowe mieli Współpracownicy Salezjańscy, o tym więcej na str. 23 □



Fot. ks. Piotr Kaedła SDB

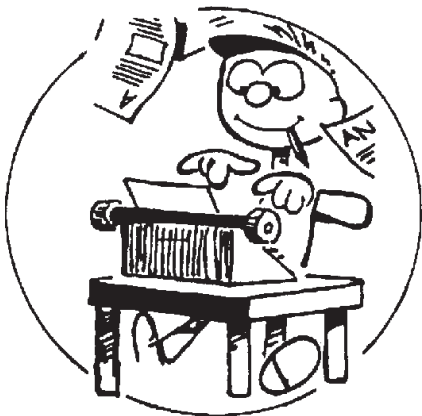
Jedną z inwestycji wykonanych w ubiegłym roku było osiatkowanie na figurach apostołów i wszystkich oknach w wieżach naszego kościoła



„Oratorowi Świętokrzyskiemu” stuknęło 10 lat!

Początki „Oratora Świętokrzyskiego” związane są z rejestracją Oratorium Świętokrzyskiego św. Jana Bosko w Sądzie Wojewódzkim w Kielcach.

Pierwszy jego numer ukazał się 19 lutego 1995 roku. W słowie wstępnym od redakcji mogliśmy wtedy przeczytać: *Drogi Czytelniku! Pierwszy egzemplarz „Oratora Świętokrzyskiego”, który trzymasz w dłoni, swoją treścią i ideą sięga bardzo dawnej tradycji. W latach dwudziestych Salezianie w Kielcach wydawali pismo dla parafian św. Krzyża i przyjaciół Zakładu Salezjańskiego o nazwie „Nasz Głos”. Lata wojny a potem burzliwy w historii czas powojenny „zasypał popiołem” rozwój gazety. Podejmujemy dziś wysiłek dawnych parafian, aby kontynuować rozpoczęte przez nich dzieło. Gazetka „Orator Świętokrzyski” podobnie jak „Nasz Głos” zajmie się sprawami parafii św. Krzyża oraz dzieła młodzieżowego, które tutaj się rozwijają. Młodzież i Salezianie redagują teksty i składają tę gazetę. To „oczy” młodych rejestrują te wydarzenia, o których będzie można*



Dziękujemy wszystkim współredagującym nasze pismo!!!

przeczytać w „Oratorze Świętokrzyskim”. *Podjmij z nami troskę o odbudowę tej szlachetnej tradycji”.*

Poznajmy skład tej pierwszej redakcji: Grażyna Adydan, ks. Dariusz Bartocha, Sylwester Z. Kościelecki, Magda Ludwinek, Agnieszka Makowska, Anna Nowak, Tomasz Plaza, ks. Krzysztof Rodzinka, Magdalena Topolska, Karol Topolski, Ola Walerczak, Monika Wojtasińska, ks. Zbigniew Wójcik.

Taki również skład redakcji mogliśmy znaleźć na kolejnych czterech nu-

merach „Oratora”. Od numeru 6 do 10 można było przeczytać ogólną informację o redakcji: *Redakcja przy Oratorium Świętokrzyskim św. Jana Bosko.* Z numerem 6 „Orator” przechodzi swoistą transformację co do szaty graficznej i formatu: z A5 i 8 stron przechodzi do formatu A4 i 4 stron. Pojawia się winieta tytułowa, która pozostała niezmienną po dzień dzisiejszy. Nawiązuje ona do motywu Gór Świętokrzyskich z krzyżem na szczycie. Także podtytuł *Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świętokrzyskiego i Parafian św. Krzyża*, który ukazał się z 6 numerem nie uległ

zmianie i kontynuowany jest po dziś dzień. Dodajmy jeszcze, że w stopce redakcyjnej tegoż numeru można także przeczytać informację o nakładzie pisma: 400 egz.

W stopce 11. numeru wskazany jest redaktor wydania: ks. Krzysztof Rodzinka i dwaj współpracownicy: Rafał Zieliński i Katarzyna Bojczuk, a także miejsce druku: INCOM, ul. Jagiellońska 9 oraz nakład: 500 egz. Gdy chodzi o miejsca wydania, te zmieniały się na przestrzeni lat. Zmieniali się także współpracownicy ks. Krzysztofa Rodzinki: od 13. numeru Katarzynę Bojczuk zastąpił Marek Pałczyński. W stopce redakcyjnej numeru 15 (specjalnego, pamiątkowego, poświęconego fundatorom remontu dzwonów na wieży naszego kościoła, figuruje znaczna liczba współpracowników ks. Krzysztofa: ks. Dariusz Bartocha, Alicja Jackowska, Krzysztof Marzec, ks. Zbigniew Wójcik (odpowiedzialny za kolportaż).

Od numeru 17 zachodzi kolejna zmiana współpracowników (do Rafała Zielińskiego dołączyli: Michał Kamiński i Szymon Lenartowicz) i ta tendencja zmian będzie zauważalna także w późniejszym czasie. Wypada jednak wymienić tych, którzy współpracowali z ks. Rodzinką w redagowaniu następnym numerów (pomijamy tutaj osoby już wcześniej wymienione, a które w późniejszym czasie również współpracowali „Oratora”): Paweł Rozin, Rafał Piecaba, Grzegorz Mróz (w pewnym czasie także trudnił się składem



„Orator” chciał na przestrzeni tych 10. lat trafić do wszystkich parafian

komputerowym pisma), Maciej Fatyga, Grzegorz Krysiński, Renata Słoma, Monika Marcisz, Grzegorz Jaskólski, ks. Tomasz Kijowski, Agnieszka Ludwinek, Magdalena Łach.

Z numerem 20 (luty 1997) nakład pisma zwiększa się do 600 egz., a z numerem 27 (październik 1997) – do 800 egzemplarzy.

W 1998 roku ukazał się podwójny numer lipcowo-sierpniowy (nr 37-38), który liczył 12 stron w nakładzie 600 egz. Również numer wrześniowy z 1998 r. (nr 39), który był poświęcony 80-leciu salezjanów w Kielcach, miał 12 stron. Pojawiła się też cena – 1 zł. Odtąd będzie to cena stała jednego egzemplarza.

Od numeru 49 (lipiec-sierpień 1999) w związku z przeniesieniem ks. Rodzinki do Krakowa nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora wydania (naczelnego). Funkcję tę objęła Magdalena Łach – Jędrzejczyk. Wspomniany numer liczył wtedy 16 stron.

Numer 50 – jubileuszowy „Oratora” (wrzesień 1999) miał kolorową okładkę na papierze ofsetowym.

W redagowaniu numeru 51 z Magdaleną Łach współpracował Grzegorz Krysiński. W tym czasie skład komputerowy wykonywał Grzegorz Mróz.

Numer 54 – 58 pismo współredagowali: Magdalena Łach i ks. Tomasz Kijowski; skład komputerowy – Grzegorz Mróz, a potem ks. Kijowski. Zwiększył się nakład, numery 57 i 58 miały nakład 1000 egz. Po czym

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

w stopce kolejnych numerów spotkać możemy Monikę Bator (jako współredagującą pismo z Magdaleną Łach-Jędrzejczyk), ks. Grzegorza Dudka (skład komputerowy), Jarosława Żywioła (redaktora wydania).

W 2000 roku do naszej parafii przybył ks. Sylwester Rozemberg, który przejął obowiązki dyrektora Oratorium, on też podjął się redagowania „Oratora Świętokrzyskiego i czynił to do wakacji 2003 roku. Pod jego redakcją powstało osiem numerów (64 – 71), które ukazały się w różnych miesiącach na przestrzeni lat 2001 – 2003.

Po wakacjach 2003 roku nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora wydania (naczelnego). Tej funkcji podjął się p. dr Zdzisław Brzęk i czyni to do dzisiaj. Pod jego redakcją wyszło dotąd 14 numerów (72 – 85). Ukazują się one regularnie co miesiąc. Liczą 16 stron i są drukowane na papierze kredowym w drukarni Color Press, ul. Długa 31 A. Składem komputerowym zajmuje się jak przed laty Grzegorz Mróz. Współpracę zadeklarowała także młodzież związana z Oratorium, co faktycznie w mniejszym lub większym stopniu jest widoczne w postaci nadsyłanych artykułów.

Warto na koniec przytoczyć pewien rodzaj „expose” od strony redakcji – ciągle zresztą aktualnym – które ukazało się w październikowym numerze 2003 roku i które mówiło o celach i zamierzeniach „Oratora Świętokrzyskiego” jako naszego wspólnego pisma parafialnego:

Chcemy zakończyć pewną przerwę, która z różnych przyczyn pojawiła się w wydawaniu naszego parafialnego pisma i oddać do Waszych rąk, w nieco zmienionej formie, kolejny jego numer.

Pragniemy, by „Orator Świętokrzyski” znów przemówił i przybliżył wszystko to, co dzieje się na terenie naszej parafii (nie tylko w kościele, ale i na zewnątrz) i jest godne naszej uwagi i refleksji.

Mamy nadzieję poprzez niego przyczynić się do chrześcijańskiej przemiany serc i umysłów oraz pomyślnego budowania całej rzeczywistości parafialnej.

Być może uda nam się również za jego pomocą przygotować w jakiś sposób na to wielkie wezwanie dla chrześcijan, dla naszej tożsamości chrześcijańskiej, dla Kościoła w naszej Ojczyźnie, dla Kościołów lokalnych – jakim jest fakt wejścia Polski do Unii Europejskiej, co budziło i budzi obok nadziei, także obawy i niepokój.

Proponowane pismo może stać się wielką pomocą w podtrzymywaniu

ducha modlitwy i tradycji chrześcijańskiej w naszych rodzinach, środowiskach pracy i nauki, w kształtowaniu całej wspólnoty parafialnej w duchu ks. Bosko – twórcy tak wielkiej obecnie Rodziny Salezjańskiej (w której jest także miejsce dla każdego i każdej z Was) – na dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli, a więc i na dobrych, odpowiedzialnych parafian. Może także dopomóc w tworzeniu szczerzej, rodzinnej atmosfery w parafii, czego ciągle brakuje naszym polskim wspólnotom parafialnym, być może z powodu pewnego ciężkiego balastu przeszłości w relacjach duszpasterze – parafianie.

Sądzymy, że na tym polu „Orator Świętokrzyski” może okazać się wielce przydatny, a to ze względu na rolę, jaką chce wziąć na siebie, dostarczając informacji o życiu parafii, ukazując problemy parafian, zwłaszcza tych młodych, przybliżając pracę rady parafialnej, zespołu wychowawczo-duszpasterskiego czy też działalność różnych grup znajdujących się na terenie parafii, a także relacjonując różne istotne uroczystości i wydarzenia, itd., ...

Chcemy, by było to pismo w ramach którego – i temu będą służyć poszczególne rubryki tematyczne – mogli znaleźć możliwość wypowiedzi wszyscy parafianie, a zwłaszcza młodzież. Liczymy więc w tym względzie na współpracę przede wszystkim ludzi młodych z prężnie działającego Oratorium.

Swoją rubrykę będą miały różne grupy parafialne działające w naszej parafii. Swoją „stroniczkę” będą też miały dzieci.

Będziemy sięgać do cennych źródeł historii, nie tylko salezjańskich. W każdym miesiącu będziemy Wam proponować wiodący temat, czyniąc go tematem miesiąca.

Wystąpimy też w roli dziennikarzy, co będziemy starali się czynić w miarę kompetentnie, przeprowadzając wywiady z różnymi osobami naszej parafii.

W tym całym przedsięwzięciu liczymy na Waszą pomoc w postaci przesyłanych na adres naszej redakcji artykułów i listów.

By było możliwe przedstawienie na łamach naszego pisma w miarę szerokiego i interesującego wachlarza tematyki związanej z życiem naszej parafii, potrzebna jest współpraca nas wszystkich, zwłaszcza mających żyłkę pisarską, twórczą. Naszą troską jest, aby redakcję tworzyli, czy też z nią współpracowali, ludzie reprezentujący różne grupy formacyjne działające na terenie naszej parafii. Liczymy na

Waszą dyspozycyjność w tym względzie.

Potrzebna jest odpowiednia ekipa osób, przy życzliwości wszystkich pozostałych parafian, aby „Orator Świętokrzyski” był rzeczywiście pismem wspólnoty parafialnej i w swej treści mógł jak najszerzej informować o życiu parafii. Wszyscy mamy prawo wiedzieć, co się dzieje na terenie naszej parafii, a więc np. powinniśmy znaleźć na łamach naszej gazety sprawozdania – relacje związane z odbytymi uroczystościami, okolicznościowymi nabożeństwami, wizytą duszpasterską, działalnością charytatywną, kulturalną, pracą poszczególnych grup, funkcjonowaniem kościoła itd.

Jak wiemy wspólnotę parafialną tworzą różne grupy zawodowe i społeczne. Łamy naszego pisma mogą stać się dla nich miejscem spotkania, wymiany myśli, refleksji, dzielenia się doświadczeniami, wzajemnej inspiracji czy zapobiegania trudnościom.

Nasze pismo jest pismem parafialnym katolickim, stąd będziemy upowszechniać niepodważalne prawdy wiary katolickiej i nauczania Kościoła.

To może zabrzmieć zbyt idealnie, ale chcemy, by „Orator Świętokrzyski” nie tylko elokwentnie przemawiał ku radości i satysfakcji wszystkich parafian, ale by stawał się niczym ogród różnorodnych kwiatów. Albowiem jego pierwszorzędnym celem chce być trafienie do różnych czytelników.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że wspólnota parafialna jest grupą ogromnie różnorodną, stąd zaskakująco i nieprawdopodobnie bogaty jest wachlarz zainteresowań i oczekiwań wobec parafialnej gazety. Postaramy się zadośćuczynić tym oczekiwaniom, jednak by było to możliwe, powtórzmy raz jeszcze, potrzebne jest wsparcie wszystkich oraz zespół redakcyjny, a zwłaszcza korespondenci, którzy by odzwierciedlali rzeczywiście mądrze i kompetentnie wszystko to, czym pulsuje i żyje parafia św. Krzyża w Kielcach, czyniąc w ten sposób „Oratora” wspaniałą wizytówką parafii wobec całego miasta i okolicy.

Pragniemy, przy maksymalnym zaangażowaniu sił i talentów całej ekipy redakcyjnej przyczynić się do tego, aby „Orator Świętokrzyski” przemawiał do wszystkich parafian, a nie tylko do „wybranych”, i aby z każdym numerem stawał się coraz lepszy i bardziej interesujący. Reszta dokonaj się... z Bożą pomocą.

Ufamy, że tak istotnie stanie, a pismo spotka się z życzliwym przyjęciem i odzewem Was wszystkich! □

Słowo na jubileusz

ks. Krzysztof Rodzinka sdb

Wujek, który spotyka swojego chrześniaka na uroczystości I Komunii św. zapewne przeżywa wielką radość, a zarazem zdumienie, jak ów dzieciak, przed laty trzymany do chrztu, teraz wyrósł. W takim podobieństwie chciałem zawrzeć swoje emocje związane z dziesięcioleciem „Oratora”. Jako szefowi pisma dane mi było doczekać tylko pięćdziesięciu jego numerów i tym bardziej się cieszę, że ukazał się już jego kolejny numer.

W sierpniu 1999 r., kiedy odchodziłem z Kielc, postawiono mi następujące pytanie (opublikowane na łamach Oratora nr 49): „Gazeta parafialna jest Twoim dziełem, co skłoniło Cię do jej założenia?” Odpowiedziałem wówczas, chyba dość banalnie, że słyszę wciąż zarzuty ze strony naszego katolickiego społeczeństwa, iż kler miesza się do polityki na ambonie. Dlatego postanowiłem znaleźć rozwiązanie, by móc mówić o ważnych i aktualnych sprawach tak, aby nie drażnić tych, którzy wszędzie dopatrują się polityki w Kościele. Uznałem, że doskonałą funkcję spełnia w tej materii prasa. Można się w niej wypowiedzieć, zasugerować opinię lub skomentować wydarzenia. Poza tym gazeta jest dziełem tworzącym wspólnotę. Nasze sprawy, nasze podwórko, a więc nasza wspólna gazeta. Media zawsze były opiniotwórcze. Ludzie przez pracę redakcyjną stają się sobie bliscy.

Nazywanie jednak „Oratora” gazetą parafialną nie do końca jest słuszne. Kiedy w 1995 roku powstawało pismo, chodziło o to, aby było ono oficjalnym organem reprezentującym Oratorium, jednakże z uwagi na okoliczności marketingowe, słuszniejszym okazała się idea oparcia pisma o strukturę parafialną. Celowo pojawiły się takie działy, które informowały o ilości chrztów, ślubów i pogrzebów, a także ogłoszenia z kancelarii parafialnej, rozkład Mszy św. lub wiadomości, które mogły zainteresować nie tylko młodych czytelników. Priorytetem jednak były informacje o działalności Oratorium Świętokrzyskiego. Nawet nazwa gazety wprost nawiązu-

je do Oratorium. Graficznie wpisana jest ona w autentyczne logo Oratorium Świętokrzyskiego. Twórcą artystycznym tytułu był Krzysztof Marzec. To jego odręczne pismo stało się wizualnym znakiem Oratora Świętokrzyskiego. Zanim jednak powstał graficzny znak gazety, długo zastanawialiśmy się jaka właściwie ma być jej nazwa. Ideologicznie miało to być pismo dla przyjaciół Oratorium i parafian Św. Krzyża, historycznie zaś chcieliśmy nawiązać do wydawanego przed wojną, w istniejącej tu szkole, „Naszego Głosu”. Spisaliśmy na kartce wiele różnych propozycji co do nazwy gazety. Zaczęły się one o wszystkie te założenia, o których pisałem wcześniej, a więc: „Nasz Głos”, „Nowy Głos”, „Głos Młodych”, „Informator Oratoryjny” lub wprost – „Oratorium Świętokrzyskie”.

Ówczesny dyrektor Oratorium, mój przyjaciel i podpora w powstawaniu pisma, ks. Dariusz Bartocha, był za jakąś nazwą chwytliwą, ale raczej polską. Moje sugestie z łacińskim *Orator – Mówca*, wydawały mi się z góry skazane na niepowodzenie z racji tendencji powrotu do czystej polszczyzny. Duże notowania miał stary przedwojenny tytuł nawiązujący do kilkunastoletniej tradycji obecności salezjanów w Kielcach – „Nasz Głos”. Znalazłem jeden numer gdzieś na strychu, skserowałem i wystawiłem do zrecenzowania przez młodzież w Starej Farze (młodzieżowej kafejce przy Oratorium). Ktoś dowcipnie, a zarazem bardzo inteligentnie, postawił znak zapytania po tytule, co miało wymowę szelmersko-buntowniczą: *Czy aby to na pewno jest to nasz, młodych w Kielcach, głos? A może wasz wychowawców, którzy chcecie podszyc się pod*



Ks. Krzysztof Rodzinka – pomysłodawca i pierwszy naczelny „Oratora” może o nim mówić długo...

nasze wypowiedzi? Ten jeden, malutki znak zapytania, przesądził o wyborze tytułu. Zrozumiałem, że pismo ma być ortodoksyjną wykładnią interesu Oratorium prowadzonego przez salezjanów, a nie ścianą płaczu lub słupem ogłoszeń dla zbuntowanych nastolatków.

„Orator Świętokrzyski” powstał jako praca zbiorowa salezjanów, młodzieży oratoryjnej i ludzi dobrej woli (sponsorów). Każdy przyczynił się do zaistnienia i rozślawienia pisma. Nawet ministranci, którzy w początkowym etapie wraz z ks. Zbigniewem Wójcikiem, składali luźne zadrukowane kartki, potem kolportowali je przed kościołem. Długo można pisać wspominając tamte chwile. Przed oczami przesuwają mi się twarze wszystkich młodych redaktorów, którzy pisali, składali i poddawali pod korektę to nasze wspólne dzieło. Niech nam wszystkim zostanie w pamięci świadomość, że to sztafetowa kontynuacja dzieła synów Księdza Bosko, którzy przybyli w 1918 roku na Ziemię Świętokrzyską. □

Pierwsze oratorium ks. Jana Bosko

oprac. Zdzisław Brzek sdb

Wszystkie inicjatywy, które czerpią natchnienie z ks. Bosko, związane są z Valdocco, jako swoim wzorcem.

„Ks. Bosko przeżył znamienne doświadczenie duszpasterskie w swoim pierwszym Oratorium. Było ono dla chłopców **domem**, który przygarnia; **parafią**, która ewangelizuje; **szkołą**, która przygotowuje do życia i **podwórkiem**, gdzie spotykają się przyjaciele i żyje się radośnie.

W pełnieniu naszego posłannictwa dzisiaj, doświadczenie z Valdocco pozostaje trwałym kryterium oceny i odnowy każdej naszej pracy i każdego dzieła” (Konstytucje salezjańskie, art. 40).

W ramach swego programu integralnej formacji młodych ks. Bosko zdołał połączyć w harmonijny sposób wiele różnych elementów. Aspekty duszpasterski i rekreacyjny łączą się w perspektywie rozległego programu wychowawczego o charakterze moralnym i kulturalnym, uczuciowym i kontaktowym, zawodowym i obywatelskim.

I tak Oratorium jawi się jako odzwierciedlenie posłannictwa realizowanego przez ks. Bosko w najwyższym tego słowa znaczeniu.

Dom, który przygarnia

Pierwszym elementem, który wyróżnia dzieło i metodę ks. Bosko jest duch rodzinny: Oratorium jest domem, który przygarnia, w którym każdy jest akceptowany z miłością i objęty osobistym zainteresowaniem. Wychowawcy i pasterze są ojcami i matkami.

Relacje ludzkie wzorują się na tych panujących w rodzinie: bezpośredniość kontaktu, bliskość uczuciowa, spontaniczne zaufanie, opieka ojcowska, odpowiedzialne współuczestnictwo, braterski podział zajęć i posług codziennych.

Czyni się wszystko, aby panował ten klimat, który potrzebny jest każdemu do harmonijnego wzrostu, do odpowiedzialnego włączenia się w życie świata.

Także wtedy, kiedy rodzą się dzieła i mnożą zakłady, słowem je określającym jest zawsze to: Dom. Ks. Bosko chce, aby każde przedsięwzięcie było znaczone stylem współżycia rodzinnego, prawie że zażyłości, dzięki któremu ludzie młodzi będą wznastać po-

godnie i w sposób zrównoważony...

Parafia, która ewangelizuje

Oratorium ks. Bosko rozpoczyna się od lekcji katechizmu, wskazując tym samym na ewangelizację jako na jego posłannictwo priorytetowe. Każdy dom salezjański powinien żyć doświadczeniem Kościoła, być miejscem radoszej nowiny, wychowania chrześcijańskiego, formacji duchowej, praktyki sakramentalnej, celebracji i uwielbienia, i w końcu – licznych propozycji działań.

Ćwiczenie się w cnotach chrześcijańskich, formowanie sumień, przylgnięcie do modlitwy, rozeznanie powołań i zapal apostolski – realizują się w klimacie wolności i radości, gdzie każdy jest akceptowany w swojej indywidualności, ale stale wezwany jest do odpowiedzialności.

Dyrektor Oratorium jest na pierwszym miejscu pasterzem, kierownikiem duchowym i promotorem powołań.

Sercem domu salezjańskiego jest kaplica. Tam młodzi spotykają się z Chrystusem w sakramencie Pojednania i Eucharystii i karmią się Jego słowem; poszerzają swojego ducha na serdecznej modlitwie i wyrażają swoją radość poprzez śpiew. Tutaj powierzą się oni Maryi Niepokalanej, Wspomożycielce, Matce i Mistrzyni, wyprasząc łaskę autentycznego życia chrześcijańskiego, integralnego, owocnego i pogodnego.

Szkoła, która przygotowuje do życia

Po pierwszych spotkaniach z najbardziej nieodczynnymi chłopcami ks. Bosko zauważa nieodzowną potrzebę ich formacji. Nie wystarczają tutaj przygarnięcie, zabawa i modlitwa, konieczne jest przygotowanie ich do życia. Do centralnych elementów pro-



Fot. Archiwum

gramu formacyjnego należą: wykształcenie, formacja zawodowa, wychowanie obywatelskie, moralne i zdolność do nawiązywania relacji. Poza tym, zachęca chłopców, by ci spoglądali daleko przed siebie i mierzyli własne powołanie osobiste i społeczne.

Każde dzieło salezjańskie specjalizuje się w jakimś z obszarów działania, ale nie może zapominać o pielęgnowaniu innych aspektów, nieodczynnym dla przygotowania młodych do życia. Z tej racji w program formacji zostają włączeni wychowawcy o odpowiednich kompetencjach i spełniający różne funkcje.

Podwórko, gdzie spotykają się przyjaciele i żyje się w radości

Zabawa, radość i przyjaźń są momentami przyjemności, ale również narzędziami formacji i wartościami dogłębnie ludzkimi: dają wytchnienie i przynoszą radość, odradzają i wzmacniają. W tym samym czasie czynią wychowanków aktywnymi, pobudzają do rozwoju i doskonalenia się, sprzyjają wzajemnemu poznaniu

i przyjaźni, wdrażają do współpracy i do konstruktywnego poświęcania się.

Każda wspólnota wychowawcza bazująca na ks. Bosko pielęgnuje z wielką uwagą wszystkie te aspekty, które w ramach metody salezjańskiej posiadają wymiar „duchowy”, nie tylko instrumentalny.

SYSTEM WYCHOWAWCZY KS. BOSKO

Rozum

Rozum jest niewątpliwie jednym z filarów programu formacyjnego i środowiska wychowawczego ks. Bosko. Powinien on ukierunkowywać zarówno działania i uczucia wychowawców, jak i doświadczenia i treści przekazywane młodym. Celem bowiem jest to, aby formować osobowości wolne i dojrzałe.

Ks. Bosko uczy racjonować wymagane zaangażowanie i zalecenia regulaminu, ale przede wszystkim ukazuje, jak ważnym jest bodziec rozumowy w motywacji sensu każdego wyboru. Pochwała i upominanie, nagroda i kara spełniają funkcję formacyjną tylko wtedy, gdy są wprowadzane racjonalnie i w sposób zrównoważony.

Młody człowiek ćwiczy się w krytycznym myśleniu, pogodnym ocenianiu obserwowanych problemów z różnego punktu widzenia – przewyżając wszelką formę mentalnego zamknięcia i egoizmu: racje drugiego zostają przyjmowane i docenione w duchu sympatii.

poczynku, naukę, pracę, odżywianie, radość.

Lecz formacja do używania rozumu u ks. Bosko realizowana jest również poprzez wykształcenie, przekazywanie wartości, które oświecają umysł i uszlachetniają myśli.

Religia

Podstawowym i nieodzownym elementem systemu wychowawczego ks. Bosko jest religia. Apeluje ona do głębi człowieka młodego, do jego pragnienia doskonalenia się i do jego wrodzonej wspaniałomyślności. Model człowieka, który zajmuje umysł ks. Bosko musi się charakteryzować szczerą i radosną wiarą w Boga, Jezusa Chrystusa i powinien zawierać w swoim przekazie ewangelicznym odniesienie do formacji sumienia. Nie waha się, aby zaproponować świętość jako cel dla wszystkich.

Tak więc na różnych obszarach jego propozycji formacyjnej są obecne elementy religijne. Głoszenie słowa Bożego, ćwiczenie się w modlitwie i przystępowanie do sakramentów, nauka katechizmu, służba miłosierna i radosna, duchowe zmaganie się – nadają niepowtarzalny ton oratoryjnemu środowisku.

Pedagogia ks. Bosko odnosi sukces, ponieważ jest oparta na formacji



Serce „nawrócone” i utwierdzone przez miłość chrześcijańską staje się owocnym źródłem aktywności religijnej i obywatelskiej, a także licznych powołań dla Kościoła i społeczeństwa.

Serdeczna, troskliwa dobroć (amorevolezza)

Stanowi ona syntezę i fundament oratoryjnej metody wychowawczej. Przez ten termin ks. Bosko rozumie wewnętrzne motywacje, które powinny animować wychowawcę, jego sposób zbliżania się do młodych, metodę i styl jego działania. Wzorzec, do którego się odnosi jest św. Franciszek Salezy, nauczyciel autentycznego humanizmu chrześcijańskiego.

Miłosierdzie chrześcijańskie i szczerą miłość powinny być pierwszorzędnymi elementami wychowawczego powołania: ks. Bosko jest przekonany co do tego, że wychowywanie jest najpierw misją (posłannictwem), a potem czynnością zawodową.

Z tego odczucia wypływają postawy typowe dla wychowawcy salezjańskiego, które wyrażają miłość stanowczą i czułą zarazem, odbieraną jako taką właśnie przez wychowanka. Przejawia się ona:

1) W sympatii względem świata młodzieżowego, sposobów jego manifestowania i gustów.

2) Życzliwym przyjęciu, łagodności w sposobach działania, dobroci, serdeczności, cierpliwości i tolerancji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 10



Zdjęcia: Archiwum

Entuzjazm i trudności, porywy namiętności i same uczucia religijne zostają potraktowane w sposób zrównoważony, a więc są odpowiednio ukierunkowywane i korygowane. Pośredniczące działanie rozumu obejmuje całe życie chłopca: czas rekreacji, wy-

wewnętrznej i radykalności duchowej, gdy chodzi o motywacje. Umie przekazać on smak życia duchowego. Realizując drogę oczyszczenia wewnętrznego i dążenia w kierunku dobra, ks. Bosko formuje osobowości wolne i fascynujące.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 9

3) Konkretnych wyrazach zaufania i okazywaniu uczuć oraz dawaniu praktycznych odpowiedzi na wszystkie potrzeby człowieka młodego.

Ta serdeczna dobroć domaga się od wychowawcy stałej pracy nad sobą i wielkiej równowagi uczuciowej; w tym samym czasie przedstawia ona ideał, do którego należy formować serce i styl życia młodych.

DUCHOWOŚĆ, JAKĄ PROPONOWAŁ MŁODYM

Oddać się Bogu

Program, jaki sugeruje ks. Bosko każdemu człowiekowi młodemu może zawierać się w zwrocie: *Oddać się Bogu bez wahania*. Innymi słowy, konieczne jest nawrócenie serca wraz ze wspaniałomyślnym, bezwłocznym, przyjęciem wezwań Ewangelii.

Cnoty wydadzą swoje owoce w człowieku młodym, który nie boi się zawierzyć siebie Panu; który odwraca się od pokus zła i namiętności, aby pójść za Chrystusem. Takie oddanie się Bogu uwalnia serce, otwiera na pozytywną i dynamiczną wizję życia, formuje i kształtuje osobowość. W ten sposób, po usunięciu wszelkiej przeszkody, łaska ogarnia ducha, a miłość oświeca umysł.

W swoich książkach – a w szczególności *Młodzieńcu zaopatrzonem* i w *Biografiach ludzi młodych*, których stawia za wzór – ks. Bosko wskazuje niezbędne etapy tej drogi: życie aktywne, wspaniałomyślne oddanie siebie, wypełnianie codziennych obowiązków, życie modlitwą i sakramentami. Jest to wzorzec chrześcijańskiego życia człowieka młodego, pełnego zapału, którego charakteryzuje wspaniałomyślne darowanie siebie (Bóg miłuje radosnego dawcę) i angażowanie się w przedsięwzięcia społecznie użyteczne.

Radość

Radość – również hałaśliwa – i pogoda ducha są elementami charakterystycznymi dla oratoryjnego środowiska. Manifestuje się ona poprzez zabawy, muzykę, świąteczny nastrój, prawdziwe i głębokie przyjaźnie, a także wypełnianie codziennych zajęć i sposób życia modlitewnego i sakramentalnego. Owa radość ma jednak swoje źródło w radości bardziej głębokiej: wolności od niewoli grzechu, życiu w pokoju z Bogiem.

Humanizm świątliwy i pogodny, jaki charakteryzował ks. Bosko, poprawna akceptacja tego wszystkiego, co

jest piękne i dobre, udzielały się każdemu, kto z nim przebywał i wyciskał charakterystyczne znamię na całej wspólnotce. Poza tym, przyjazne i osobiste relacje, jakie zawiązywał on z chłopcami, wpływały na nich pozytywnie i kojąco. W ten spo-



Fot. Archiwum

sób chłopcy czuli się prawdziwie przygarnięci, docenieni i pod opieką; byli formowani do smaku życia duchowego i relacji ludzkich; nabierali zaufania do siebie i wiary w przyszłość.

Na bazie tej koncepcji, która przenikała każdy aspekt programu wychowawczego i religijnego ks. Bosko, znajdowała się pozytywna wizja historii ludzkiej, zasadzającej się na zaufaniu w moc Chrystusa zmartwychwstałego, Pana wszechświata, Zwycięzcę zła. Bóg nas kocha, jest blisko nas i wspiera nas potęgą swej łaski. Ks. Bosko podzielał to właśnie przekonanie św. Pawła: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia!*

Obowiązki

Ks. Bosko łączy w jedno żywotne doświadczenie podwórka, pobożność i naukę. Są to trzy wymiary, które umieszcza w kategorii obowiązku. Dobry chrześcijanin i ucziwy obywatel czyni wysiłki, aby spełniać dobrze wszystkie swoje obowiązki i stara się „właściwie wykonać swoją powinność”.

Obowiązek jest rozumiany jako całość „odpowiedzialności”, które wypływają z pozycji, jaką zajmuje każdy z nas w społeczeństwie i Kościele. Pracowitość, dobre wykorzystanie czasu, dokładność i wierność są cnotami społecznymi i obywatelskimi, ale równocześnie – jeżeli są

spełniane z miłością – należą także do cnot duchowych.

Ks. Bosko uczył chłopców pilności (gorliwości) w spełnianiu obowiązków: jest to konkretny sposób, by realizować wolę Bożą we własnym życiu codziennym. Zaangażowanie

i dążenie do doskonałości (aby czynić zawsze więcej i zawsze lepiej) domagają się życzliwej akceptacji osób i sytuacji, umiejętności dystansu do własnej osoby i wspaniałomyślnego dawania siebie.

Duch modlitwy

W czasie swoich niezwykle aktywnych dni ks. Bosko pozostaje stale w kontakcie z Bogiem dzięki modlitwie. Z miłości do Niego zużywa wszystkie swoje siły w żarliwym działaniu, realizowanym z radosnym zapałem.

W oratoryjnej szkole chłopcy uczą się żyć w wierze i zwracać często myśl do Boga. Zostają formowani do prostej modlitwy, ożywionej przez odczucie radości wypływającej z czynienia z siebie ofiary dla Pana. Ćwiczą się w łączeniu modlitwy i działania, wykonując każdą rzecz z miłością i pilnością.

Ks. Bosko ćwiczy ich nieustannie w kontemplowaniu Boga i Jego woli, w rozważaniu Ewangelii, w wewnętrznym skupieniu, które pozwala przezwyciężyć roztargnienie i powierzchowność.

Wzorcem odniesienia jest Maryja, najlepsza przewodniczka na drodze formacji duchowej. Narzędziami, które oczyszczają serca i ugruntowują cnoty, są sakramenty Pojednania i Eucharystii, które powinny być dobrze przygotowane i regularnie spełniane. □

Pierwsze Oratorium ks. Bosko w Kielcach

oprac. Zdzisław Brzek sdb

Na powstały w 1918 roku Zakład Salezjański w Kielcach składały się nie tylko szkoła zawodowa, warsztaty szkolne, internat, sala teatralna, biblioteka zakładowa, ale także tak bliskie ks. Bosko i salezjanom – Oratorium. Zaczęło ono działać od 8 września 1920 r., a więc mniej więcej w tym samym czasie, w którym Szkoła Rzemiosł otrzymała uprawnienia państwowe.

Nosiło ono nazwę Oratorium Salezjańskie św. Jana Bosko w Kielcach. Pierwszym jego kierownikiem był ks. Paweł Bazgier, który w latach 1920-1924 gromadził młodzież wokół siebie w każdą niedzielę i święta. Tak więc było to Oratorium świąteczne, określane także mianem „kaplicy świątecznej”. Dobrze zostało przyjęte przez chłopców, a liczba jego członków stale wzrastała.

Na początku ks. Bazgier gromadził swoich uczniów ze szkół powszechnych, gdzie był katechetą. Do nich bardzo szybko dołączyli inni uczniowie ze szkół kieleckich i młodzież, która nie miała stałego zajęcia.

I wkrótce Oratorium mogło wydawać dobre owoce ku pożytkowi całej



Ministranci oratorijni – 1937 rok

sława Kostki, Koło Małego Kleru (Koło Ministrantów).

Z czasem Oratorium świąteczne stało się niewystarczające, zaszła potrzeba przekształcenia go w dzienne, co też się stało. Odtąd było otwarte dla młodzieży męskiej z Kielc we wszystkie dni tygodnia. Z każdym także rokiem udoskonalało się i coraz lepiej rozwijało pod względem organizacyjnym.

ników salezjańskich, Oratorium otrzymało od Magistratu Kielc salę, w której urządziło ono swoją siedzibę. Sala ta została poświęcona przez bpa Augustyna Łosińskiego w dniu 16 listopada 1924 roku w obecności władz lokalnych. W następnym roku (23 września 1925 r.) zawiązał się Komitet Oratorium Salezjańskiego ks. Bosko w Kielcach, który przyjął na siebie obowiązek wspierania i propagowania działalności Oratorium wśród społeczeństwa Kielc, aby młodzież kielecka mogła mieć sposobność godziwej rozrywki i nabyła odpowiednie wychowanie: religijne, patriotyczne, kulturalne i fizyczne. W skład tego Komitetu weszły osoby, którym zależało na dobrym wychowaniu miejscowej młodzieży, a wśród nich: starosta – Roman Serednicki, prezydent miasta – Mieczysław Łukasiewicz, nauczyciele szkół kieleckich, kolejarze i inni.

Oratorium funkcjonowało w ramach trzech sekcji. Sekcja pierwsza – chłopców młodszych – liczyła ok. 100 chłopców w wieku od 11. do 14. roku życia. Miała ona regularne spotkania o godz. 14⁰⁰ w każdą niedzielę i święta. Drugą była sekcja uczniów (studentów), a trzecią – sekcja chłopców starszych, która praktycznie tworzyła Stowarzyszenie Polskiej Młodzieży Męskiej. Stowarzyszenie to zostało powołane do życia w dniu 30 listopada 1924 roku przez księdza Antoniego Symiora.



Wycieczka na Gruchawkę – 1936 rok

wspólnoty parafialnej. To właśnie z wychowanków Oratorium uformowały się: Towarzystwo Niepokalane-go Poczęcia, Towarzystwo św. Stani-

Staraniem ks. Antoniego Symiora, ówczesnego dyrektora Zakładu Salezjańskiego w Kielcach, a także dzięki pomocy państwa Topolskich – pomoc-

DOKOŃCZENIE NA STR. 12

DOKOŃCZENIE ZE STR. 11

Młodzieży przychodzącej do Oratorium nie odstraszały trudne warunki lokalowe (w dni deszczowe trudno było

rium. Samej budowy gmachu Oratorium, w którym miała powstać także sala teatralna o wymiarach 11 na 20 m, ze sceną 6 na 8 m, z bufetem i innymi

Oratorium należało ponad dwustu chłopców. Oratorium zapewniało im nie tylko potrzeby duchowe, ale zaspakajało także ich potrzeby bytowe. Okresowo była wydawana dla najbardziej ubogich odzież, a wszyscy otrzymywali paczki na Boże Narodzenie i „święcone” w okresie Wielkiej Nocy. W czasie wakacji część wychowanków mogła uczestniczyć w półkoloniach lub koloniach, które organizowano u zaprzyjaźnionych księży diecezjalnych. Wszystko to znalazło uznanie u miejscowego społeczeństwa, czego dowodem mogą być takie oto słowa, które mogliśmy znaleźć na łamach „Małego Dziennika Kielecko-Radomskiego” z 1936 roku: *Oprócz warsztatów, salezjanie prowadzą także tzw. Oratorium – pewnego rodzaju świetlicę, dla opuszczonych przychodnich dzieci. Zapisano się tej dziatwy przeszło 180, z czego do świetlicy w godzinach popołudniowych uczęszcza od 80 do 90. Znajdują tu kształcącą rozrywkę w postaci pogadanek, śpiewów, przedstawień, gier, pod okiem troskliwego gospodarza świetlicy. Gdyby nie Oratorium salezjańskie, większość dziatwy wałęsałaby się po ulicach i uczyła złego.*

Od roku 1937 w Oratorium prowadzone było dożywianie – codzienna ciepła wieczerza dla 210 chłopców. Na ten cel salezjanie otrzymywali pieniądze wsparcie od Komitetu pomo-



Półkolonia na placu oratoryjnym – 1937 rok

jej się pomieścić w tymczasowym budynku) i chętnie przychodziła, aby spędzić ze sobą wolny czas. Sama też chętnie angażowała się, by wraz z księżmi opiekunami, w miarę możliwości polepszać warunki bytowe w Oratorium. Oratorianie uczestniczyli m.in. w zasypywaniu bagniska, które znajdowało się w pobliżu kościoła św. Krzyża. Komitet Oratorium postanowił zamienić bagnisko w ładny plac zabaw dla wychowanków Zakładu. Dzięki pomocy kolegarzy sprowadzono odpowiednią ilość szlaku, którą wrzucono do wody. W ten sposób powstał dziedziniec Oratorium, który pod koniec 1926 roku ogrodzono parkanem, aby oddzielić go od placu kościelnego.

Ten sam Komitet chciał również wybudować dla młodzieży gromadzącej się przy kościele nowy gmach z zamiarem przeniesienia do niego Oratorium. W tym celu pan inż. T. Roguski wykonał bezinteresownie odpowiedni projekt budynku. Gmach Oratorium planowano wybudować w ciągu 2 lat, ale sprawa rozbiła się o fundusze (przewidywano koszt całej budowy na 170 tys. zł). Ale salezjanie uzyskali w tym samym czasie zgodę na wybudowanie nowego domu z przeznaczeniem na internat, a to spowodowało, że plany związane z budową osobnego budynku dla Oratorium przełożono na dalsze lata. W późniejszych latach, po wybudowaniu nowego skrzydła Zakładu Salezjańskiego (1927) częściowo udostępniono salę w tym budynku dla Orato-

urządzeniami pomocniczymi (zapleczem), nie podjęto z powodu kryzysu w latach trzydziestych.

Od powstania Oratorium do wybuchu II wojny światowej dyrektorem tej instytucji wychowawczej byli: ks. Paweł Bazgier (1920-1924), ks. Alojzy Ciechorski (1924-1927),



Półkolonia dla dzieci Legionistów – 1937 rok

ks. Jan Duda (1927-1933), ks. Wojciech Pływaczyk (1933-1935), ks. Marian Łaszewski (1935-1937), ks. Władysław Pływaczyk (1937-1938) i ks. Bolesław Gromko (1938-1941).

W ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej do

cy zorganizowanego przez Rząd Polski. Całej akcji patronował gen. Sławoj-Składkowski, były uczeń gimnazjum kieleckiego. W Kielcach prezesem Komitetu Opieki nad Młodzieżą i Dziećmi był ks. ppłk. Cieśliński, który często odwiedzał Zakład Salezjań-

Zdjęcia: Archiwum

Oratorium jako Stowarzyszenie ma 10 lat!

ks. Dariusz Bartocha

Z rejestracją Oratorium, jako Stowarzyszenia, związane jest przygotowanie statutu. W 1993 roku ks. Kazimierz Kuc i ks. Paweł Winiewski napisali statut Oratorium dla potrzeb dzieci i młodzieży z Dębnik w Krakowie. Niestety z różnych przyczyn nie dokonano rejestracji żadnego Oratorium kierującego się tym statutom.

Przygotowując się do pracy w Oratorium w Kielcach w lipcu i sierpniu 1994 roku na bazie tamtego statutu napisałem nowy. Ten został przekazany do konsultacji dyrektorom poszczególnych Oratoriów, salezjanom w Kielcach oraz samej młodzieży.

Po zebraniu wszystkich sugestii powstał statut, który został przyjęty na Spotkaniu Założycielskim Oratorium Świątokrzyskiego św. Jana Bosko, które odbyło się w Domu Salezjanów przy ul. 1-go Maja 57 w dniu 13 listopada 1994 roku. W spotkaniu wzięło udział 25 osób, które wybrały Komitet Założycielski Oratorium Świątokrzyskiego w składzie: ks. Dariusz



Bartocha – przewodniczący, Anna Król, ks. Krzysztof Rodzinka.

25 listopada wszystkie wymagane dokumenty zostały złożone w Sądzie Wojewódzkim w Kielcach. Rozpoczął się okres oczekiwania. Pismem z 21 grudnia 1994 roku Dyrektor Wydziału Spraw Obywatelskich poinformował, że przedstawiony statut nie w pełni odpowiada wymaganiom prawa polskiego. Kopię tego dokumentu przesłano do Oratorium, po czym sta-

tut został poprawiony i przedstawiony w Urzędzie Wojewódzkim. Tam otrzymał pozytywną opinię, o czym 2 stycznia 1995 roku został poinformowany Sąd Wojewódzki.

Na posiedzeniu 9 stycznia 1995 roku w Sądzie Wojewódzkim postanowiono o rejestracji **Oratorium Świątokrzyskiego Świętego Jana Bosko**, a postanowienie to stało się prawomocne **31 stycznia 1995 r.** w uroczystość św. Jana Bosko. □

ski, aby móc się rozeznąć w potrzebach tej instytucji.

W okresie okupacji hitlerowskiej Zakład Salezjański nie mógł formalnie prowadzić swojej działalności opiekuńczo – wychowawczej i oświatowej. Została zamknięta szkoła (w latach 1942-1944 działała jednak tajna szkoła, a w internacie przez pewien czas kwaterowało wojsko niemieckie). Jakkolwiek wychowankowie przez całą wojnę przychodzili do kościoła św. Krzyża, aby tam spotykać się ze swoimi opiekunami. Część spotkań salezjanie organizowali potajemnie (głównie dla młodzieży starszej), a część w ramach Koła Ministrantów, Krucjaty Eucharystycznej, Żywego Różańca oraz przy innych okazjach.

Na żądanie władz okupacyjnych oficjalnie Oratorium przestało istnieć. Na placu zabaw Oratorium powstał ogród warzywny, który dostarczał żywności w czasie wojny. Po zakończeniu działań wojennych (1945) salezjanie wznowili działalność Oratorium ks. Bosko w Kielcach. Istotnie, w sprawozdaniu powizytacyjnym z lipca 1946 r. ks. inspektora J. Ślósarczyka, czytamy: *Zakład w czasie działań wojennych ucierpiał znacznie. Jednak wobec wykończenia domu przy*



Rozgrywki oratoryjne przy kościele

ul. Składowej – można było sytuację opanować. Obecnie Zakład ma 26 internistów w wieku 13-14 lat. Prowadzona jest szkoła krawiecka (26 uczniów) i skromne Oratorium (tworzą go głównie ministranci).

Zaplanowano wybudowanie odpowiedniej sali dla Oratorium, takowa

miała także powstać z przeznaczeniem na teatr. Starano się, by Oratorium, dotąd rekrutujące się przeważnie z ministrantów, stało się bardziej otwarte także na innych ludzi młodych, a zwłaszcza na młodzież opuszczoną i nieprzystosowaną, co z czasem stało się faktem. □

Wspomnienia z Oratorium (1994-1998)

Renata Słoma

Zaproponowano mi, abym podzieliła się swoimi wspomnieniami z Oratorium. Dyrektorem był wówczas ks. Dariusz Bartocha. Są to niezbyt odległe czasy dla mnie i na pierwszy rzut oka wydawało mi się to bardzo proste. Jednak tak nie było. Choć w pamięci mam ich wiele, to trudno było je jakoś poukładać. W swoim artykule postaram się przybliżyć jak było zorganizowane życie Oratorium a więc: co robiliśmy, czego uczyliśmy, do czego wychowywaliśmy.

Zacznę od tego jak trafiłam do Oratorium. Zaciągnął mnie tam brat niemal na siłę, tłumacząc, że jest mu potrzebna partnerka na właśnie rozpoczynający się kurs tańca towarzyskiego. Ja byłam osobą dość nieśmiałą, nieufną, bojącą się nowych znajomości. Z wielkim oporem weszłam do salki. Spotkało mnie jednak zaskoczenie, nikt nie patrzył na mnie krzywo, ale przyjęto mnie z pełną akceptacją i otwartością. Wszelkie obawy znikły, a ja nie byłam w stanie zapamiętać połowy imion osób, które poznałam. Przyjazną dłoń podał mi również ks. Darek Bartocha i ks. Zby-



Trzech „Spiritus movens” Oratorium z drugiej połowy lat 90-tych – ks. Krzysztof Rodzinka (od lewej), ks. Zbigniew Wójcik i ks. Dariusz Bartocha

szek Wójcik. Długo nie trzeba mnie było także namawiać do oficjalnego wstąpienia do Oratorium, gdzie uczyłam się nie tylko tańczyć, ale cieszyć życiem i poznawać Boga.

Jak wyglądała nasza formacja? Byliśmy podzieleni na grupy, z których każda miała swojego animatora. Co do spotkań – obowiązywał pewien cykl, który można nazwać trzytygodniowym. W pierwszym tygodniu były spotkania w „małych grupach”, ich termin ustalaliśmy sami. W drugim były spotkania w „dużych grupach”, czyli kilka „małych grup” naraz, były one prowadzone przeważnie przez ks. Darka. Tematy spotkań były narzucone, choć czasem zdarzały się odstępstwa. W trzecim była Msza św. wspólnotowa w salce znanej jako „akwabela” (kaplica była w stadium projektowania). Od strony formacyjno-rozrywkowej warto wspomnieć o tzw. „grupach zainteresowań”, wśród nich należy wymienić: krąg biblijny, kurs tańca, gry na gitarze, grupę teatralną, zajęcia sportowe, choć tą dziedziną bardziej zajmował się SA-LOS.

Jako Oratorium animowaliśmy Msze św. o 18⁰⁰, ostatniego dnia miesiąca, czyli we wspomnienie św. Jana Bosko oraz w niedzielę o 10⁰⁰. Choć były one obowiązkowe nikt nie sprawdzał obecności. Ponadto w niedzielę po Mszy św. spotykaliśmy się w salce, gdzie przekazywane były ogłoszenia tzw. wewnętrzne, mogliśmy spokojnie porozmawiać, pośpiewać, a po modlitwie „Anioł Pański” rozchodziliśmy się (wówczas jeszcze nie było „Starej Fary”, a nawet gdy już była, to i tak w niedzielę była zamknięta). Od wtorku do soboty o godzinie 19⁰⁰ były „Modlitwy wieczorne” ze słówkiem na dobranoc.

W Wigilię Bożego Narodzenia gromadziliśmy się wieczorem mniej więcej o 22⁰⁰ na łamaniu opłatkiem i kolędowaniu, często brakowało czasu, by wszyscy wszystkim złożyli życzenia. Potem razem szliśmy do Kościoła na Nowennę i Pasterkę.

Przynajmniej raz w roku, w Wielkim Poście, organizowany był „Dzień Skupienia”, z reguły w innej parafii. Te, które szczególnie utkwiły mi w pamięci były w: Kałkowie, kościele św. Józefa w Kielcach. Dawały one okazję do zastanowienia się nad sobą, swoim życiem. Stały się okazją do porządniejszego rachunku sumienia przez nabożeństwo pokutne oraz do spowiedzi. Dzień skupienia kończyła uroczysta Msza św. Natomiast w Wiel-



„Kolorowe lato” – sierpień 1996 rok

Zdjęcia: Archiwum Oratorium Świętokrzyskiego św. Jana Bosko



„Śniegowa gwiazdka” – luty 1995 rok

ki Piątek lub Sobotę każdy musiał wygospodarować sobie jedną godzinę na osobistą adorację w ciemnicy lub przy grobie. Co roku w okresie Wielkiego Postu tradycją było organizowanie wyjazdu na Mękę Pańską do Krakowa, często połączone ze zwiedzaniem miasta.

Jednak Oratorium to nie tylko spotkania formacyjne i udział we Mszy św., ale znajdował się również czas na zabawę, np. organizowane były Andrzejki, Sylwester, Karnawał (akcje bezalkoholowe), a cały poczęstunek przygotowaliśmy sami, czyli każdy przynosił, co mógł. Czasem były wyjazdy na ogniska, zwłaszcza jesienią. Natomiast na początku maja można było jechać na „Savionalia” do Krakowa. Sama nigdy nie miałam okazji na nich być, stąd nic więcej o nich nie mogę powiedzieć.

W okresie wakacji, podczas obozów można było odpocząć wspólnie ze znajomymi z Oratorium i nie tylko. Często były to wyjazdy w góry, podczas których realizowany był



Jedne z salezjańskich wakacji...

określony program wychowawczo-formacyjny, połączone ze zwiedzaniem, wędrownkami po szlakach. Każdy dzień uczył nas czegoś innego. Codziennie była odprawiana również

Msza św. Oprócz wyjazdów na obozy, kto chciał, mógł sprawdzić swoje siły na pielgrzymce do Częstochowy, w salezjańskiej grupie zielono-białozłotej. Naszym przewodnikiem był ks. Krzysztof Rodzinka. Po tak różnych formach wypoczynku do szkoły wracaliśmy z nowym zapasem sił, a jeszcze bardziej cieszyliśmy się na myśl

o spotkaniach w Oratorium.

Ważnym wydarzeniem było zarejestrowanie Oratorium Świątokrzyskiego Św. Jana Bosko jako stowarzyszenia oraz otwarcie z inicjatywy ks. Krzysztofa Rodzinki „Starej Fary” – miejsca, gdzie na tygodniu, popołudniami mogliśmy spotykać się przy herbacie, spokojnie porozmawiać, pograć w szachy, nawet w karty. Wstęp miał każdy, kto tylko chciał. Tak jak w Domu Oratoryjnym tak i tu nie wolno było: palić papierosów, wnosić i pić alkoholu oraz przeklinać.

Obsługą baru zajmowali się ochotnicy według wyznaczonych dyżurów. Panowała tu atmosfera pełna życzliwości, tolerancji i otwartości na nowych gości. Kto tu wchodził spotykał się przeważnie z przyjaznym nastawieniem. Po roku dodatkową atrakcją stał się bilard, a dokładniej były to dwa stoły cały czas oblegane przez graczy.

Raz w tygodniu, w soboty, było sprzątnięcie Domu Oratorium. Co tydzień zadania tego podejmowała się inna grupa najczęściej z przydziału, bo ochotników trudno było znaleźć.

Z inicjatywy księży pracujących wówczas w tutejszej parafii zorganizowano dla dzieci zimowisko „Śniegowa gwiazdka” zakończone bałem karnawałowym. Po jego sukcesie w wakacje było „Kolorowe

lato”. W czasie tych akcji było mnóstwo wycieczek, mieliśmy okazję poznania piękna Gór Świątokrzyskich i zwiedzania wielu ciekawych miejsc. Podczas tych półkolonii mieliśmy możliwość sprawdzić się w roli opiekunów. Uczyliśmy się odpowiedzialności za innych, zdobywania zaufania rodziców i podopiecznych. Często trzeba było opanowywać swoje emocje, gdy dzieci wystawiały naszą cierpliwość na próbę, albo zaskakiwały swoją pomysłowością. Takie półkolonie były potem organizowane cyklicznie w ferie i w wakacje.

Rok szkolny kończył się festywnym „Żegnaj szkoło na wesoło”. To było jedno wielkie, radosne świętowanie. Zawody, loterie, konkursy, pokazy np. gaszenia pożaru, występy zaproszonych zespołów wokalnych, tanecz-



„Kolorowe lato” – sierpień 1999 rok

nych. Wszystko to trwało od południa do wieczora. Choć organizatorzy i pomocnicy bawili się znacznie dłużej.

Jednak jak ktoś słusznie powiedział: „nie wszystko złoto, co się świeci”. Tak i w Oratorium dochodziło do sprzeczek, czasem ostrzejszych wymian zdań, były osoby, które nie darzyły się zbyt wielką sympatią i unikały wzajemnego kontaktu. Czasem ktoś ładował na przysłowiowym dywaniku u ks. Darka.

Różnych wspomnień jest jeszcze wiele. Najważniejsze jednak jest to, że było ono dla mnie najlepszą „szkołą życia i wychowania”. Nauczyłam się: uśmiechać, rozmawiać z ludźmi, współpracować z innymi i dostrzegać ich potrzeby, mogłam rozwijać swoje zainteresowania. Jedno czego mogłabym życzyć młodym czytelnikom to tego, by każdy z nich mógł przejść taką „szkołę dorastania”, a Oratorium stało się dla was drugim domem, do którego wraca się z chęcią i dobrymi wspomnieniami nawet po wielu latach.

□

Jakie będzie Oratorium XXI wieku?

Z ks. Tomkiem Kijowskim, dyrektorem Oratorium, rozmawia Justyna Kuśtowska.

Proszę na wstępie powiedzieć coś o sobie, o tym jak zrodziła się decyzja wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego, o przebytej drodze do kapłaństwa.

– Jestem księdzem dlatego, że w hierarchii ważności Bóg tak chciał, a przynajmniej ja w to wierzę. Mama się o to modliła i dużo czasu spędziłem u boku salezjanów. Wszystko to razem złożyło się na moją decyzję wstąpienia do Zgromadzenia Salezjańskiego. To bycie u boku salezjanów było bardzo pogodne i radosne i dlatego ta pierwsza decyzja była pewnym pragnieniem radosnego bycia z młodzieżą. To, po czterech latach bycia w Zgromadzeniu, uległo dość istot-

do się cieszę, iż śluby wieczyste złożyłem w miejscu, w którym urodził się ks. Bosko. To jakoś zobowiązuje...

Czy to powołanie już jakoś odezwowało się w dzieciństwie?

– Nie. Nie miałem też żadnych widzeń co do obrania tej drogi.

Jest ksiądz dyrektorem Oratorium, czy mógłby ksiądz coś powiedzieć o tej funkcji?

– Zostałem ponownie wybrany na dyrektora tutejszego Oratorium, bo już kiedyś nim byłem. Sam tytuł tutaj jest zbyt techniczny, ale jest wymagany ze względu na formalną stronę całego przedsięwzięcia. To, co salezianie robili tutaj przez 85 lat, gdy chodzi o Oratorium, to wszystko przez ostatnie lata nabrało również wymiaru formalnego, tzn. Oratorium stało się Stowarzyszeniem od stycznia 1995 roku.

To trochę całą rzecz zmieniło, ale generalnie dyrektor Oratorium jest tym, który koordynuje pracę młodzieżową całego dzieła salezjańskiego. To, że wiążą się z tym jakieś formalne zobowiązania, że muszę podpisywać jakieś umowy, zaświadczenia, to nie jest, broń Boże, najważniejszą częścią mojej pracy. Mam być wychowawcą i jakby koordynować również wysiłki tych wszystkim moich współpracowników, którzy tutaj pracują na rzecz młodzieży. Oratorium

jako takie jest teraz szeroko rozumiane. Oratorium stanowią różne grupy, różniące się między sobą, ogólnie rzecz biorąc nie zazębiające się, jak np. ministranci, Salos... Faktem też jest, że za daną grupę odpowiedzialny jest konkretny ksiądz, w związku z tym tylko niektóre rzeczy koordynuję, tj. te, które bezpośrednio na mnie spoczywają, jak formacja animatorów, formułowanie „ramówki” tygodniowej i inne...

Wspomniał ksiądz o jubileuszu 85-lecia istnienia Oratorium, proszę po-

wiedzieć, czym dla księdza jest ten jubileusz?

– Dzisiaj siedziałem nad tym kolejnym dzień... Ten jubileusz jest dla mnie przede wszystkim pracą, bo ten kto organizuje jubileusz, przede wszystkim pracuje. Powiedziałbym, że nawet nie będzie jakimś wielkim świętem, będzie to przede wszystkim próba powiedzenia o Oratorium innym. Tak to jakoś widzę... Sam jubileusz 10-lecia Oratorium nie jest za bardzo okazały, a z kolei ten rzeczywisty – 85 lat istnienia Oratorium – jest za mało okrągły, ale postanowiliśmy wykorzystać tę okazję (bo była to decyzja całej wspólnoty), żeby powiedzieć o Oratorium, na przykład pedagogom szkolnym. Wydawać by się mogło, że skoro Oratorium już tak długo istnieje, to powinno być wszystkim znane, ale okazuje się, że tak nie jest. Wszyscy wiedzą, że jest św. Krzyż, że jest parafia św. Krzyża, bo dla wielu osób jest to jasny punkt odniesienia, bo wielu Kielczan przeszło przez ten kościół, ale o Oratorium wie niewiele osób i trzeba im o nim powiedzieć. Dlaczego pedagogom szkolnym? Dlatego, że oni mogą zaczerpnąć z pozycji wychowawczej ks. Bosko i mogą tutaj po prostu wysłać młodzież, która potrzebuje jakiegoś wsparcia.

Jakie funkcje pełni Oratorium? Czy są to tylko funkcje wychowawcze, związane z systemem pedagogicznym ks. Bosko, czy też są inne?

– Według mnie jest sztuka, aby dziś Oratorium pełniło funkcje wychowawcze, bo o wiele łatwiej może ono pełnić funkcję kulturalną, kulturotwórczą, rekreacyjną, konsumpcyjną... Takie funkcje ono tutaj pełni, bo jest salka muzyczna, a więc ktoś może się rozwijać kulturalnie, jest kawiarenka – można posłuchać dobrej muzyki, wypić herbatę... Jest salka do ping-ponga, do bilarda... To wszystko istnieje, ale sztuką jest, by to wszystko zmierzając do celu wychowawczego i tego chyba nie ma, to trzeba uczciwie przyznać. Są spotkania formacyjne, ale ta dawka intelektualna, którą przekazujemy młodzieży, to nie jest jeszcze wychowanie. Gdyby to wszystko razem jakoś zaczęło się „kręcić”, to można by mówić o wychowaniu, tak jak to widział ks. Bosko. Zależy mi na tym, aby ten, kto chodzi do Oratorium, umiał się modlić i umiał poprosić dziewczynę do tańca, tzn. umiał tańczyć i umiał się odpowiednio zachować.

Pierwszym warunkiem, żeby Oratorium spełniało funkcję wycho-



nej przemianie, bo przestałem być wśród młodzieży, która chciała być z nami, salezjanami, a znalazłem się w szkole, w której dzieci były poniekąd na siłę, tzn. decyzją rodziców, tam umieszczane, stąd nie za bardzo nas lubiły. To byli chłopcy ze szkoły średniej we Włoszech. Wtedy doświadczyłem, że wychowanie jest pewnym trudem, lecz pasjonującym trudem. I właśnie, jak sądzę, tam we Włoszech zrodziła się moja ostateczna decyzja co do powołania. Po Włoszech wróciłem do Krakowa, gdzie studiowałem teologię. Muszę tutaj dodać, że bar-

wawczą, jest obecność młodzieży. I zauważam tutaj pewien problem dlatego, że dzisiaj ten, kto po południu chce dobrze zagospodarować czas wolny młodzieży, trafia na kilka kłód, które ścielą się pod jego nogami. Po pierwsze, tej młodzieży jest coraz mniej, po drugie – ta młodzież jest coraz bardziej obciążona, przynajmniej tak wszyscy mówią. Szkolnictwo, chcąc zaoszczędzić pieniądze, każe młodzieży przychodzić na drugą zmianę, po południu... Tak więc ten system szkolnictwa już jakby obcina duży procent młodzieży, która mogłaby tutaj przychodzić. I trzecia rzecz – ci, którzy mogliby tutaj przychodzić muszą się podzielić na sympatyków internetu, sympatyków telewizji (która ma dzisiaj mnóstwo kanałów) i wypożyczalni kaset video oraz tych, którzy mają rodziców myślących, którzy w nich zainwestowali i posyłają ich np. na różne kursy językowe, na basen... I w ten sposób pozostaje garstka, która stwarza pewien problem, bo z tą garstką nic nie można zrobić. Noszę się teraz z zamiarem, by Oratorium uczynić w mniejszym stopniu przestrzenią ogólną... Co prawda jest dyskusyjny klub filmowy, jest propozycja kółka brydżowego, Mszy św., propozycja spotkań formacyjnych itd... To wszystko jest, ale nie ma odpowiedzi, trzeba więc zmienić propozycję. Chcę teraz założyć chór. Jak założyć chór, jak będą tutaj młodzi ludzie, to jest szansa, że się ze mną spotkają, jest szansa, że ich wezmę na Mszę św., że im powiem konferencję. I wtedy jest całkiem możliwe, że oni poprzez ten chór wejdą w tryby wychowawcze, a nie tylko – w tryby rozwoju swoich talentów, chociaż i to trzeba uwzględnić.

Jakie są warunki wstąpienia do Oratorium?

– Już kiedyś to sformułowałem na łamach „Oratora Świętokrzyskiego”. Historycznie rzecz biorąc, Oratorium jest propozycją najbardziej otwartą z tych, które wymyślił ks. Bosko, a wymyślił ich kilka dla młodzieży: szkoły, bursy, małe seminarium, Oratorium. I Oratorium stawiało najmniej warunków, które musiał spełnić młody człowiek, aby mógł tam być. To nie znaczy wcale, że wszyscy musieli tam przebywać, bo zdarzały się przypadki, że niektórzy byli usuwani. To historyczne doświadczenie ks. Bosko rozumiem w ten sposób, że poprzeczka, którą trzeba przekroczyć, aby wstąpić do Oratorium, powinna być tak nisko, żeby było niewielu, którzy pod nią przejdą... Nie znaczy to, że wszyscy mają przechodzić ledwo nad poprzeczką, bo osoby, które mają dobre

warunki wychowawcze w domu, można by tak rzec, nie widzą tej poprzeczki, wręcz domagają się, żeby ona była wyżej, bo spotykają tych, którzy ją strącają i stanowią pewne zagrożenie. Ale, gdy ja, Oratorium, salezjanie nimi się nie zajmujemy, to kto się nimi zajmie? Sami młodzi ludzie powinni być także pomocą dla siebie, dla swoich rówieśników. Młodzi dla młodych – to jest bardzo skuteczna metoda wychowawcza. I ten młody, który ma już jakiś autorytet osoby starszej, doświadczonej, z łatwością przekaże to, co mówi autorytet drugiemu młodemu, właśnie na zasadzie koleżeństwa, przyjaźni...

Wiadomo, że na przestrzeni lat Oratorium przeszło pewne istotne zmiany, aby lepiej odpowiedzieć na wyzwania płynące ze świata młodzieży. Jaki model Oratorium byłby najlepszy obecnie? Czy w ogóle istnieje taki model.

– Czy istnieje taki model? On istnieje, bo nasze salezjańskie Konstytucje opisują, jaki to ma być model. Tylko, że jego konkretne ucieleśnienie w danej rzeczywistości jest trudne, dlatego że zawsze możemy coś zaakcentować, np. postawić tylko na sport, czy tylko na muzykę, albo też tylko na formację religijną. Myślę, że każde zaakcentowanie jest niedobre... Uważam, że czasem i religijnie Oratorium może przedobrzyć... Co prawda Boga nie może być za dużo w życiu, ale można poprowadzić młodych ludzi do dewocji, która nie przekłada się na życie. Nie zawsze w naszych grupach przykościelnych jesteśmy życiowi. Jesteśmy często pobożni, ale nie życiowi. Ja ten model formułuję w ten sposób: to powinno być środowisko z bogatą propozycją, w której każdy znajdzie coś dla siebie: duchowość, wsparcie psychologiczne, formację terapeutyczną (gdy np. ktoś boryka się z problemem alkoholowym rodziców), możliwość rozwinięcia talentów muzycznych, teatralnych, plastycznych, dziennikarskich... I chodzi o to, aby ten młody człowiek, znajdując tutaj te poszczególne rzeczy, spotkał jednocześnie ludzi, z którymi stworzy „paczkę”, ludzi, którzy będą ważni w jego życiu... I wtedy to nazwalibyśmy wspólnotą, w Oratorium zaistniałaby wspólnota.

A czy spotyka ksiądz jakieś trudności w prowadzeniu Oratorium?

– Tak, i to duże. Podstawowym problemem jest brak młodzieży, są pewne momenty, że jest nas dużo i jest wtedy fajnie w Oratorium, ale ogólnie jest to sytuacja, która nie może

mnie satysfakcjonować. A drugim problemem jest kwestia zmiany propozycji dla młodzieży. Wystartowaliśmy z pewną propozycją, nie ma młodzieży, więc trzeba ją zmienić. I teraz jesteśmy na etapie formułowania tej nowej propozycji. Są i problemy finansowe, ale myślę, że jak będziemy pracować, jak będzie tu młodzież, to będą i pieniądze, zawsze tak było w moim życiu. Sądzę, że i teraz też tak będzie.

Z tego, co wiem, jest ksiądz w naszej parafii drugi raz, jak ocenia ksiądz tutejszą młodzież?

– Kielce są moją „pierwszą miłością”, a „pierwsza miłość nie rdzewieje”. Tak naprawdę to nie dostrzegam jakichś istotnych różnic pomiędzy młodzieżą kielecką a młodzieżą krakowską czy młodzieżą podkielecką. A jeśli dostrzegam, to są to jakieś drobne różnice, które mnie nie zniechęcają. Powiedziałbym, że młodzież podkielecka, którą spotykam w szkole w „Norwidzie” jest mniej pretensjonalna, bo młodzież miejska jest bardziej pretensjonalna. Ale nie to jest najważniejszą charakterystyką... Ostatnio obserwowałem młodzież na studniówce i muszę stwierdzić, że młodzież to jest morze albo i ocean energii... Tyle w niej drzemie energii, zdrowej energii, że jest to coś niesamowitego.

Jak wyobraża sobie ksiądz model Oratorium XXI wieku? Czy konieczne są tutaj jakieś innowacje?

– Akurat w tym przypadku jestem bardzo konserwatywny. Hasło tegorocznego jubileuszu: „Wychowywać, znaczy kochać” zawiera ideę, którą wymyślił ks. Bosko, a właściwie sam Bóg ją wymyślił, bo Bóg wychowuje nas, kochając nas. I to się nie zmienia, po prostu trzeba umieć kochać, trzeba umieć kochać dzisiaj, bo miłość jest zawsze konkretna. Tak więc to ogólne i piękne hasło trzeba umieć zamienić w rzeczywistość. Jaki jest model Oratorium? – Oratorium ma być spotkaniem ludzi kochających się. Ma być spotkaniem wychowawcy, który kocha młodzież. Jak on to robi, to zależy od tego, jaka młodzież przyjdzie i jaka młodzież jest, co jej potrzeba. Trzeba się uczyć kochać. Ks. Bosko do pierwszego dyrektora domu poza Turynem napisał słowa, które my mamy na krzyżu salezjańskim: „Studia di farti amare”, co możemy przetłumaczyć następująco: „Ucz się, aby cię kochali”. Taki jest właśnie model Oratorium: „Ucz się, aby cię kochali”.

Dziękuję za rozmowę. □

Proboszcz 2005 – konkurs KAI i TVP

„Proboszcz 2005” – pod takim hasłem 29 grudnia ruszyła trzecia edycja konkursu na Proboszcza Roku. Organizuje go Katolicka Agencja Informacyjna (KAI) wraz z Redakcją Programów Katolickich TVP.

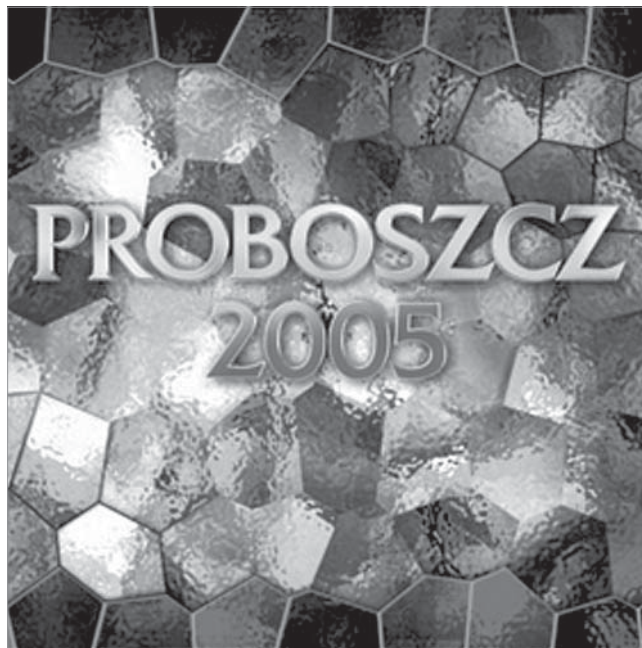
Celem konkursu jest zwrócenie uwagi na tych proboszczów, którzy w sposób szczególnie owocny łączą praktykę i mistykę; modlitwę i misję społeczną. W tym roku honorowy patronat nad konkursem objął **abp Damian Ziemoń**, metropolita katowicki.

Do 28 lutego 2005 roku rzymskokatolickie parafie z całego kraju mogą zgłaszać kandydatury swoich proboszczów. Regulamin konkursu znajduje się na sąsiedniej stronie w ramce. W ubiegłym roku na konkurs nadeszło blisko 700 zgłoszeń.

Inauguracji konkursu towarzyszyła debata członków Kapituły o modelu współczesnej parafii i idealnym proboszczu. Zdaniem **ks. Jana Droba**, delegata **abp. Damiana Zimonia**, proboszcz to kapłan troszczący się nie tylko o świątynię i dzieła charytatywne, ale o całego człowieka, również o tego, który nie chodzi do kościoła.

O potrzebie wychodzenia księży naprzeciw osobom niepraktykującym i niewierzącym mówił także publicysta **Szymon Hołownia**.

Jego zdaniem, współcześnie rolą kapłanów jest bycie drogowskazami, które prowadzą do Kościoła i zachęcają do uczestniczenia w życiu parafii. – *Proboszcz powinien prowadzić wielowymiarową działalność i także poprzez rzeczy nie związane bezpośrednio z życiem duchowym, prowa-*



dzić świeckich do życia duchowego – powiedział. Stąd ważna jest otwartość księży na inicjatywy świeckich pozornie nie mające nic wspólnego z religijnością, jak organizowanie kawiarenek internetowych czy klubów dla młodzieży.

Barbara Sułek-Kowalska z Wydziału Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego uważa, że ważne jest także stworzenie świeckim warunków do realizacji ich własnych

pomysłów na to, jak powinna wyglądać ich parafia. – *Proboszcz nie musi sam wszystkiego wymyślać, może przejrzeć szeregi swoich parafian i zachęcić kompetentne osoby do tego, by zajęły się np. pomocą osobom bezrobotnym – powiedziała.* Jej zdaniem parafia jest doskonałym miejscem do kształtowania społeczeństwa obywatelskiego, bo pozwala przełamać bierność ludzi.

Marcin Przeciszewski, prezes KAI, podkreślił, że parafia jest wspólnotą a nie tylko zgromadzeniem liturgicznym i kapłan powinien zachęcać świeckich do aktywności. Jego zdaniem świeccy powinni przełamać okazywaną niekiedy bierność, bowiem jako chrześcijanie są zobowiązani do dawania świadectwa – także w parafii.

Znany publicysta **Grzegorz Polak** – jeden z gości zaproszonych na debatę – zwrócił uwagę na trzy ważne zjawiska, jakie sam obserwuje w polskim Kościele. Po pierwsze, stopniowe odchodzenie od modelu patriarchalnego do modelu partnerskiego w relacjach proboszcz – świeccy. Po drugie, brak duszpasterstwa dyżurnego, które pokutuje na Zachodzie. W Polsce ksiądz pracuje niemal 24 godziny na dobę, kościoły nie są zamykane o określonej godzinie, kapłani nie odmawiają posługi poza go-



Od lewej: Barbara Sułek-Kowalska, Szymon Hołownia i ks. Jan Drob

dzinami dyżuru kancelaryjnego. Po trzecie, proboszczowie coraz częściej słuchają świeckich. Z drugiej strony Polak wskazał na niepokojące zjawisko bierności wiernych, którzy przyzwyczaili się do traktowania księdza jako omnibusa, który zna się na wszystkim. Jego zdaniem konieczne jest odejście od modelu skupiania całej władzy i kontroli finansowej w parafii w ręku księdza i propagowanie tworzenia rad ekonomicznych. – *Wtedy proboszcz miałby więcej czasu na działalność duszpasterską* – stwierdził.

Ks. Andrzej Godlewski, laureat ubiegłorocznej edycji konkursu, podkreślał, że zadaniem proboszcza jest inspirowanie świeckich do działania i przekazywania im części odpowiedzialności za kształt parafii. – *Jednak jeśli chodzi o finanse, nie zawsze dobrze jest, by proboszcz nie miał nad nimi pieczy, chociażby ze względu na zaufanie, jakim darzą go ewentualni sponsorzy* – powiedział. On sam buduje kościół i dzięki życzliwości firm budowlanych prace posuwają się niekiedy na kredyt. – *To kredyt zaufania do proboszcza* – podkreślił.

Uczestnicy debaty rozmawiali także o tym, jak proboszcz powinien przygotować parafię, by działała sprawnie także po jego odejściu – czy to z powodu wieku, choroby, przyczyn losowych lub po prostu dlatego, że zostanie przeniesiony przez biskupa na inną placówkę. – *Od księdza nie może zależeć zbyt dużo, powinien on bronić się przed pokusą „ręcznego sterowania” parafią* – mówił Szymon Hołownia. – *Jeśli świeccy będą prowadzić wiele dzieł w parafii, to przetrwają one nawet po zmianie proboszcza* – dodał.

Marcin Przciszewski zwrócił uwagę, że Kapituła przy wyborze Proboszcza Roku będzie kierować się m.in. ilością powołań wywodzących się z danej parafii, bo one świadczą też o modlitewnym zaangażowaniu parafian. – *Poza tym to nie Kapituła będzie decydować, ale wszyscy ci, którzy wyślą kandydatury do konkursu, jury będzie jedynie rozpatrywać te zgłoszenia* – dodał.

Barbara Sułek-Kowalska podkreślała medialną wagę konkursu na proboszcza Roku. – *W mediach bardzo mało miejsca zajmują dobre wiadomości, relacje z tego, co na co dzień dzieje się w małych wspólnotach, a dzieje się tam wiele dobrego* – tłumaczyła. – *Konkurs poprzez swoją obecność w mediach stwarza szansę mówienia o „niemedialnym” dobru* – wtórował Marcin Przciszewski, prezes KAI – *W tym konkursie nie chodzi o werdykt kto jest lepszym a kto gorszym proboszczem, ale o prezentację zwyczajnego życia parafii, bo Telewizja Polska przez kilka miesięcy będzie pokazywać reportaże z wyróżnionych parafii* – dodał. Szymon Hołownia zwrócił uwagę, że księża nadal nie potrafią rozmawiać z dziennikarzami, a mówienie o tym, co dobrego dzieje się w parafii powinno być zaliczane do działalności misyjnej.

Konkurs wywołuje ogromne zainteresowanie w całym kraju: w ubiegłym roku jury musiało dokonać wyboru finałowej „dwunastki” spośród 700 nadesłanych zgłoszeń.

Kapitułę konkursu tworzą: abp Damian Zimoń (przewodniczący honorowy), Marcin Przciszewski – prezes KAI, Barbara Sułek-Kowalska – Wydział Dziennikarstwa UW, Bogdan Sadowski – Redakcja Programów Katolickich TVP S.A., publicysta Szymon Hołownia oraz Małgorzata Starzyńska – sekretarz Kapituły.

Tym razem do konkursu organizowanego przez KAI włączyła się Telewizja Polska S.A. Od marca do listopada 2005 r. na antenie TVP2 oraz w materiałach KAI zaprezentowanych zostanie dwanaście parafii, w których proboszczami są księża wyłonieni przez Kapitułę. Gala Finałowa odbędzie na początku grudnia 2005.

(KAI/gm)

REGULAMIN

Konkursu Katolickiej Agencji Informacyjnej i Redakcji Programów Katolickich TVP S.A.

„Proboszcz 2005”

1. Organizatorami Konkursu są Katolicka Agencja Informacyjna i Redakcja Programów Katolickich TVP S.A.
2. Kapitułę Konkursu stanowią:
 - Abp Damian Zimoń – przewodniczący honorowy Kapituły
 - Marcin Przciszewski – prezes KAI
 - Bogdan Sadowski – Redakcja Katolicka TVP S.A.
 - Barbara Sułek-Kowalska – Wydział Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego
 - Szymon Hołownia – publicysta
 - Małgorzata Starzyńska – sekretarz Konkursu
3. W konkursie może brać udział każda rzymskokatolicka parafia polska.
4. Kandydatura proboszcza musi być zgłoszona przez parafian w formie pisemnej, na podstawie opublikowanych w mediach i portalach internetowych formularzy:
 - Formularz zgłoszenia
 - Wezwanie parafii, jej dokładny adres
 - Imię i nazwisko proboszcza, ilość lat przepracowanych w parafii
 - Krótkie (1 strona A4) uzasadnienie kandydatury
 - Skład Rady Parafialnej
 - „Dzieła i inicjatywy” prowadzone przy parafii
 - Propozycja scenariusza prezentacji parafii w TV
 - Dokumentacja fotograficzna – minimum 10 dobrych jakościowo fotografii, 5 kolejnych numerów gazety parafialnej (jeśli jest wydawana w parafii)
5. Każde zgłoszenie musi być podpisane przez 10 rodzin z parafii.
6. Termin nadsyłania zgłoszeń: od **29 grudnia 2004 do końca lutego 2005** na adres: *Katolicka Agencja Informacyjna, Skwer Kardynała Wyszyńskiego 9, 01-015 Warszawa* z dopiskiem **KONKURS**.
7. Spośród nadesłanych zgłoszeń Kapituła Konkursu wybierze 12 parafii półfinałowych, które będą prezentowane w kolejnych programach TVP 2.
8. Podczas prezentacji parafii w studiu telewizyjnym obecni będą jej przedstawiciele, oraz członkowie Kapituły.
9. Finał w grudniu 2005 – ogłoszenie werdyktu Kapituły Konkursu Proboszcz 2005 podczas gali transmitowanej w TVP 2.

Św. Mikołaj na... sportowo

ks. Grzegorz Dudek sdb

Wprawdzie nie łączymy św. Mikołaja ze sportem, ale nic nie stoi na przeszkodzie, by odłąd także i ze sportem zacząć go kochać.

Do takiego punktu widzenia zachęcili nas właśnie organizatorzy I Ogólnopolskiego Turnieju Mikołajkowego w piłkę siatkową, który zrodził się z inicjatywy Lokalnego Stowarzyszenia Salezjańskiej Organizacji Sportowej – Salos „Cortile”.

I tak śnięte nieco Kielce z racji takiej a nie innej jesiennej, sennej aury ożyły nieco, tym razem na sportowo... Stało się to za sprawą około 200-osobowej grupy młodych sportowców wywodzących się z różnych stron Polski, związanych z działalnością wychowawczo-sportową salezjańskich parafii. Przybyli oni z Czarnego Dunajca, Krakowa, Oświęcimia, Lubina, Lublina, Wrocławia, Szczecina, Świętochłowic. Towarzyszyli im księża opiekunowie, siostry, trenerzy... Swoją silną reprezentację, zrzeszoną we wspomnianym już Salos „Cortile”, miały Kielce – gospodarz spotkania. W sumie mogliśmy oglądać na parkiecie siatkowej rywalizacji 17 drużyn. Pod znakiem uderzeń piłki siatkowej stały przez dwa dni zmagania (4 - 5 grudnia) kieleckie sale gimnastyczne: Politechniki Świętokrzyskiej, Hali Widowiskowo-Sportowej i Technikum Mechanicznego.

Nawet przeciętnego widza obserwującego zmagania wszystkich tych ekip mogła wręcz zaszokować gra *fair play*, która stała się wizytówką całej tej sportowej imprezy. Może szokowało to widzów, ale nie autorów całego spektaklu. Oni mają to wpisane w statut swojej działalności i zachowania...

Pomijając już to, że wywodzą się z parafii salezjańskich, a więc kierują się określonymi wartościami chrześcijańskimi – stąd ich zgromadzenie się na punkcie centralnym całej imprezy, jakim była Msza św. w kościele św. Krzyża odprawiona w niedzielę 5 grudnia o godz. 8³⁰ – oni po prostu kierują się pewnymi określonymi ideami czy ideałami. Starają się być wierni temu „etosowi”, za którym się opowiedzieli, wstępując w szeregi Salezjańskiej Organizacji Sportowej. Jest to organizacja, która oprócz formacji chrześcijańskiej, stanowi konkretną propozycję wychowania dzieci i młodzieży przez sport. Tam uczą się oni systematyczności, wytrwałości i zasad *fair play*. Oczywiście, są i inne cele, ale te wydają się być tutaj najważniejsze.



Siatkarki SALOS „Cortile” Kielce podczas rozgrywek

Pozwólcie w tym miejscu na małą dygresję.

Można by stwierdzić, że spośród różnych typów sportu, takich jak sport wychowawczy, zdrowotny, relaksacyjny, masowy – SALOS kładzie nacisk właśnie na sport wychowawczy, a przy tym jest to sport masowy – chce być dla każdego, na miarę każdego człowieka młodego. Jawi się tutaj jako cenne antidotum wobec współczesnego sportu wyczynowego, który jest coraz częściej postrzegany jako obszar niepokojących zjawisk i procesów. SALOS stwarza możliwość realizacji sportowej w duchu *fair play* i to co najważniejsze – umożliwia realizację wartości osobowych młodego sportowca.

To tyle dygresji, powróćmy do naszego zasadniczego tematu, a właściwie do jego sfinalizowania.

Ten, kto pojawił się pod koniec całej imprezy, by usłyszeć ostateczne rezultaty wszystkich rozgrywek, mógł zaobserwować ostatni z meczów o pierwsze i drugie miejsce w kategorii dziewcząt gimnazjalnych wywodzących się z Lubina i Lublina. To, z jaką determinacją walczyły oba te zespoły, mogło w jakiś sposób zobrazować całość ducha rywalizacji, jaki towarzyszył tym dwóm dniom zmagania. Ostatecznie w tym przypadku zwyciężył Lublin, a jakie były pozostałe rezultaty?

Te zostały ogłoszone przez ks. Grzegorza, prezesa kieleckiego Salos „Cortile”, w obecności zaproszonych gości: wiceprezydenta Kielc p. Andrzeja Syguta, radnego miasta – p. Krzysztofa Słonia i ks. proboszcza Marka Ledwożywa. Oni też wystąpili w roli wręczających nagrody bardziej czy mniej zwycięskim drużynom.

Poznajmy może te bardziej zwycięskie: I miejsce w kategorii chłopców – Kielce, I miejsce w kategorii dziewcząt gimnazjalnych – Lublin, I miejsce w kategorii dziewcząt ponadgimnazjalnych – Szczecin. Gratulujemy!

Ostatecznie jednak nie o wyniki tutaj chodziło i chodzi, chociaż i te są ważne, bo stanowią naturalny probierz postępu w rozwoju sportowym, ale przede wszystkim – o to, by przeżyć razem na sportowo, przy przyjaznym „kominku młodzieńczego zapału i energii” prawdziwe chwile przyjaźni i braterstwa.

Każda więc z drużyn, oprócz pucharów, otrzymała także okolicznościowe dyplomy, a że była to „wigilia” do św. Mikołaja – także torbę słodczy, a jeszcze ci, których czekała trasa powrotna – smaczne kanapki na drogę.

Na koniec ks. Grzegorz podziękował uczestnikom za udział w Turnieju, za przykładowego ducha rywalizacji, swoim pomocnikom – za współpracę w zorganizowaniu całej imprezy i zaprosił na II Mikołajkowy Turniej w roku przyszłym.

Może cieszyć zainteresowanie władz miasta wspomnianą imprezą, co potwierdziła obecność wiceprezydenta miasta. To dobry prognostyk na przyszłość. Cieszy także fakt, że po okresie pewnego milczenia kielecki Salos „Cortile” odżył. □

Jeśli chcieliby Państwo wesprzeć Lokalny Salos – „Cortile” (organizację pożytku publicznego) prosimy o przekazanie 1% (na załączonym obok formularzu) z podatku dochodowego należnego Urzędowi Skarbowemu na ten cel.

Serdeczne Bóg zapłać!!!

Nazwa odbiorcy
Stowarzyszenie Lokalne Salos Cortile - Salezjańskiej Organizacji Sportowej

Nazwa odbiorcy
25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57

Numer rachunku odbiorcy
8 6 1 2 4 0 1 3 7 2 1 1 1 1 0 0 1 0 0 3 7 8 7 3 2 7

Kwota słownie
WP * PLN

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem
wpłata na organizację pożytku publicznego - KRS 130747

Tytułem cd.
darowizna 1% należnego podatku

Pieczęć i podpis(y) zleceniodawcy

Oplata

Podpis

Odcinek dla banku zleceniodawcy

Nazwa odbiorcy
Stowarzyszenie Lokalne Salos Cortile - Salezjańskiej Organizacji Sportowej

Nazwa odbiorcy
25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57

Numer rachunku odbiorcy
8 6 1 2 4 0 1 3 7 2 1 1 1 1 0 0 1 0 0 3 7 8 7 3 2 7

Kwota słownie
WP * PLN

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem
wpłata na organizację pożytku publicznego - KRS 130747

Tytułem cd.
darowizna 1% należnego podatku

Pieczęć i podpis(y) zleceniodawcy

Oplata

Podpis

Odcinek dla banku zleceniodawcy

Nazwa odbiorcy
Stowarzyszenie Lokalne Salos Cortile - Salezjańskiej Organizacji Sportowej

Nazwa odbiorcy
25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57

Numer rachunku odbiorcy
8 6 1 2 4 0 1 3 7 2 1 1 1 1 0 0 1 0 0 3 7 8 7 3 2 7

Kwota słownie
WP * PLN

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem
wpłata na organizację pożytku publicznego - KRS 130747

Tytułem cd.
darowizna 1% należnego podatku

Pieczęć i podpis(y) zleceniodawcy

Oplata

Podpis

Odcinek dla banku odbiorcy

Nazwa odbiorcy
Stowarzyszenie Lokalne Salos Cortile - Salezjańskiej Organizacji Sportowej

Nazwa odbiorcy
25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57

Numer rachunku odbiorcy
8 6 1 2 4 0 1 3 7 2 1 1 1 1 0 0 1 0 0 3 7 8 7 3 2 7

Kwota słownie
WP * PLN

Nazwa zleceniodawcy

Nazwa zleceniodawcy cd.

Tytułem
wpłata na organizację pożytku publicznego - KRS 130747

Tytułem cd.
darowizna 1% należnego podatku

Pieczęć i podpis(y) zleceniodawcy

Oplata

Podpis

Odcinek dla banku odbiorcy

Z księdzem Bosko na jego ziemi i wśród jego bliskich (5)

Matka Małgorzata: wychowawczyni (dokończenie)

Smak współpracy

Biografie ks. Bosko przytaczają wiele epizodów z jego lat dziecięcych, gdzie jawi się on jako jedyny ich bohater. Lecz z zachowanych dokumentów jasno wynika, że prawie wszystkie jego dziecięce przygody, przeżywane wśród wzgórz Becchi, miały jednak dwóch bohaterów: jego i jego ro-



dzionego brata – Józefa, których łączyła wielka przyjaźń.

Józef był o dwa lata starszy od Janka, mniej lubił przygody, ale mu towarzyszył, gdziekolwiek ten się udawał. Był jakby jego opiekunem, ze względu na starszy wiek, ale także w jakimś stopniu – wielbicielem Janka ze względu na jego rozmaite pomysły.

A wokół nich kręciły się niektóre dzieci z pobliskich zagrod.

I tak w Janku rozdził się smak współdziałania, wzajemnej opieki i realizacji.

W wieku 8 lat jest dzieckiem w kwiecie rozwoju, o wdzięcznym

uśmiechu, małego wzrostu, ale silnym fizycznie, o oczach czarnych, włosach kręconych i gęstych jak wełna baranka, lubiącym przygody i ryzyko. Nie skarży się nigdy na sińce na kolanach.

Wspina się na drzewa w poszukiwaniu gniazd i piosły ptaki, co się czasem różnie kończy...

Smak przebywania ze sobą

Dla ówczesnego wiejskiego dziecka znaleźć się przy wspólnym stole rodzinnym lub przy piecu, albo też wspólnie z innymi członkami rodziny spędzać czas w zimowe długie wieczory – było jednym z przyjemniejszych momentów dziecięcego jeszcze życia, dających większe poczucie pokoju i bezpieczeństwa.

Janek w całej pełni zakosztował tej rzeczywistości i nauczył się ją świadomie doceniać być może bardziej niż inne wartości, ponieważ została mu dana w czasie jego dzieciństwa. Konieczność opuszczenia domu rodzinnego w wieku 11 i pół roku (w lutym 1827), aby w końcu pozostać na gospodarstwie Moglia, pozwoliła mu odczuć to jak dobrze „być razem w rodzinie”.

Przebywanie razem salezjanów i młodych tworzących jedną rodzinę – to jedna z fundamentalnych wartości dla ks. Bosko. W celu stworzenia rodzinnej atmosfery zgody i życzliwości ks. Bosko chciał, aby salezjanie byli „fizycznie” obecni wśród ludzi młodych. I by była to obecność odczuwana przez wychowawcę nie jako poświęcenie (ofiara), nie jako ciężki obowiązek, ale jako stałe i radosne spotkanie obu stron.

Ks. Bosko przebywał wśród swoich chłopców za każdym razem, gdy było to możliwe.

W początkowym okresie, raz na tydzień, wspinał się na rusztowania murarskie, aby zobaczyć się ze swoimi chłopcami w pracy. A potem, gdy Oratorium zaczęło normalnie funkcjonować, tylko poważny powód mógł mu przeszkodzić w przebywaniu razem z nimi. Mawiał: „Tutaj z wami czuję się dobrze: to właśnie moje życie, przebywać z wami” (*Memorie Biografiche* 4, 654).

Na zakończenie kolacji (i tak to się dzieje do końca 1870 r.) rzeka

chłopców zalewała pokój, w którym ks. Bosko kończył posiłek. Biegli na wyścigi, aby znaleźć się blisko niego, aby go zobaczyć, zapytać o coś, posłuchać go, pośmiać się z jego żartów. Gromadzili się wokół niego, jedni siedząc na stołach naprzeciwko, inni u jego nóg, bywało, że ktoś także na kolanie.

Ks. Bosko mawiał, że to spotkanie rodzinne z jego chłopcami „było najlepszym daniem jego kolacji”.

Aljazy Orione wspomina, że również w ostatnich latach swojego życia ks. Bosko wycieńczył swoimi pod-



różami i splatami długów, ze spuchniętymi nogami i oczyma prawie że zgaszonymi, nigdy nie separował się od swoich chłopców.

Widzieć ich, słyszeć, przejść kilka kroków z nimi, dodawało mu życia po męczącym dniu. I dziesiątki, setki chłopców otaczało go kołem, szczęśliwi, gdy usłyszeli od niego jedno chociaż słowo, a zawsze było to słowo nie tyle przełożonego, surowego nauczyciela, wychowawcy, ile ojca mającego na względzie dobro wychowania, kształtowanie go w duchu systemu uprzedzającego – opartego na rozumie, religii i dobroci – na dobrego chrześcijanina i uczciwego obywatela.

Błogostawiony opłatek

Jan Fert

W ramach comiesięcznych spotkań Stowarzyszenie Współpracowników Salezjańskich, w dniu 16 stycznia, odbyła się bardzo miła uroczystość lamania się opłatkiem.

Spotkanie poprzedziła Msza św., którą odprawił nasz opiekun duchowy ks. delegat Stanisław Zasada. Homilię wygłosił ks. proboszcz, poruszył w niej problem świętowania przez współczesnego chrześcijanina, wplótł w nią także wątek tragedii, jaka nawiedziła Azję. Tragedia ta prowokuje następujące pytanie: Czy turyści tam przebywający zdawali sobie sprawę i na ile, że znajdowali się wtedy w czasie Bożonarodzeniowego świętowania? To pytanie ostatecznie prowadzi do kluczowego pytania: Kim dla wierzących jest Chrystus? Kim dla ciebie jest Chrystus?

Po Mszy św. udaliśmy się do salki „Stara fara”, uprzednio przygotowanej przez panie i panów na tę szczególną okoliczność. Stoły zastawiły panie tradycyjnie już ciastem i innymi słodkościami, a panowie rozpalili ogień w kominku i zadbali, aby ten płonął do końca spotkania, a także o właściwy nastrój.

Dodatkową radość sprawiła nam obecność sympatyków św. Jana Bosko, która to może zaowocować powiększeniem się Stowarzyszenia.

Po krótkiej modlitwie (odmówienie dziesiątka różańca św., która to modlitwa jest tradycyjną wszystkich naszych spotkań) ks. delegat bardzo serdecznie powitał wszystkich zebranych, nie kryjąc zadowolenia z tak licznej grupy współpracowników i sympatyków św. Jana Bosko, pamię-

tając także o nieobecnych, którzy z powodu choroby i podeszłego wieku nie mogli przybyć na spotkanie.

Po wzajemnych serdecznościach z opłatkiem w rękę przyszedł czas na luźne pogawędki. Czas szybko mijał we wspaniałej atmosferze, wszak to Chrystus nam się narodził, oby i w naszych sercach rodził się ciągle.

W trakcie spotkania zrelacjonowałem krótko nasz pobyt w Zagrzebiu na spotkaniu delegatów współpracowników salezjańskich regionu środkowo-wschodniej Europy. Wiodącym tam tematem była zmiana regulaminu życia apostołskiego SWS. Omawiano także sytuację Kościoła w dzisiejszym świecie, jego uwarunkowania, środowiska lokalne, w których żyjemy i pracujemy. Z wypowiedzi przedstawicieli poszczególnych krajów wynurzył się obraz dzisiejszego świata niezbyt optymistyczny, zresztą i u nas jesteśmy świadkami frontalnego ataku na Kościół i jego wartości.



Ks. Stanisław Zasada – opiekun SWS

Pomimo tych problemów nie wolno poddawać się złości, jakie nas otacza. Musimy świadczyć o Chrystusie w rodzinach, w pracy, na ulicy i wszędzie tam, gdzie znajdują się ludzie, ze szczególnym uwzględnieniem zagubionej młodzieży, gdyż do tego zostaliśmy powołani przez św. Jana Bosko. □



SWS w czasie świątecznego spotkania

Reasumując...

To, że ks. Bosko był przede wszystkim ojcem i bratem dla swoich wychowanków, a następnie dla salezjanów;

- że u podstaw jego działania stała miłość, ojcowska i matczyna jednocześnie;
- że był człowiekiem pracy, który zachęcał innych do pracy i do realizowania się w pracy, zaprogramowanej wspólnie, będącej wyrazem godności ludzkiej, dającej swoistą satysfakcję z dobrze wykonanego obowiązku;

- że posiadał i umiał przekazywać odczucie obecności Boga;
- że umiał docenić rolę umysłu, dialogu, a nie realizować swoje plany według zamkniętej, krętej polityki;
- że umiał zabrać głos i słuchać;
- że nie był lękliwy, lecz odważny w podejmowaniu inicjatyw;
- że nie był samotnikiem: umiał przekazywać smak wspólnego przebywania, pracy i wspólnego działania;
- że miał najpierw na względzie osoby, potem cele i bilanse, rezultaty do osiągnięcia, (choć i te były ważne);

- że nie chciał ze wspólnoty tworzyć zakładu produkcyjnego, gdzie panują suche, sztywne relacje na płaszczyźnie przełożony – podwładny, ale rodzinę, w której panują duch i relacje prawdziwie rodzinne...

To właśnie, że takim a nie innym był; że takie a nie inne cechy go charakteryzowały – tego wszystkiego nie będziemy w stanie zrozumieć bez odwołania się do doświadczeń rodzinnych ks. Bosko, do jego lat dziecięcych i młodzieńczych, do roli jaką odegrała w jego życiu matka Małgorzata, co też pokornie usiłowaliśmy tutaj uczynić. □

Bóg zrodzony w ubóstwie więziennych krat

s. Nazarena Scopelliti – Kolegium św. Rodziny

Oto dotarliśmy do końca roku 2004 i Boże Narodzenie puka do drzwi naszego serca, i tak wszyscy chcą żyć życiem bardziej dogłębnym.

Również ten, któremu przyszło przeżywać ciężkie i bolesne doświadczenie życia w więzieniu odczuwa głębokie pragnienie oczyszczenia, wyzucia się z tego, co złe, albo też chce wyciszyć się pokornie i tak, w ciszy, kontemplować tę Miłość, która wydaje się za nas wszystkich bez wyjątku, bez żadnego uprzedzenia. Na sianku znajdujemy Miłość, która nie oskarża nas i która ożywia nasze życie siłą nadziei i przebaczenia.

Oczywiście, jesteśmy niczym dla społeczeństwa, jesteśmy uważani za „śmieci”, dlatego też prosimy Cię o przebaczenie, Panie, jeżeli już odważamy się do Ciebie mówić... Ty nas rozumiesz i wiesz, że nam nie wolno przemaszować... A jednak, Ty Boże, stałeś się Dzieckiem również dla nas „śmieci”, ponieważ w nas bije Twoje serce, Twoja czułość i Twoje Miłosierdzie.



Przy więziennym żłóbku

Zdjęcia: Archiwum s. Nazareny Scopelliti

mieszkańców zza więziennych krat, byliśmy ich towarzyszami drogi, aby dotrzeć wspólnie, wszyscy razem, do Betlejem...

To prawda, że potrzeba było przedtem długiego przygotowania pod względem najpierw ludzkim, a potem – artystycznym, ale ostatecznie z pomocą samych więźniów i kleryków z kieleckiego seminarium powstał żłóbek pełen życia, ku radości wszystkich.

Aby ulżyć nieco więzionym włączyliśmy w całą akcję przygotowania także ich rodziny, które przeżywały tę całą rzecz z wielkim

wzruszeniem. A dla samych więźniów był najpiękniejszym podarkiem móc uściskać dłonie swych matek, a dla matek-więźniarek – móc uściskać swoje pociechy przez jakiś czas.

Również w więziennych murach można doświadczyć Miłości, solidarności, ponieważ w sercu każdego człowieka bije serce Słowa, które stało się Ciałem. Prawdziwie także w gołej grocie więzienia, wyzutej z rosgardiaszu

i błysku konsumpcyjnonizmu, narodził się Jezus, ubogi pośród ubogich, aby po prostu uczynić nas braćmi i siostrami.

Nowonarodzony z milczącej Dziewicy nie boi się stać blisko pogardzanych lub o zagubionych sercach. On jest bogaty w miłosierdzie i już z niśkości żłóbka mówi językiem nadziei i pokoju.

W naszym więziennym żłóbku rozważaliśmy obecność Maryi pełnej czułości, co wyraziło się w osobistej i tkliwej kołysance *Lulajże, Jezuniu...*

Nie przejmuj się tym, że żłóbek jest goły... Ty, Synu mój narodziłeś się Dziecięciem, aby pokrzepić nasze załamane serca i wymazać nasze grzechy.

W Betlejem kieleckiego więzienia rozbrzmiewały słowa *Nie było miejsca dla Ciebie...*

Dla Stworzyciela nie ma miejsca w sercu człowieka... To tragedia, która rozgrywa się na oczach wielu... Ileż wylanych łez i przeszywającego bólu pozostaje bez odpowiedzi, ponieważ nie ma miejsca dla Niego.

Noc jest ciemna, ale ujrzy swoje światło, ponieważ to, co wydarzyło się 2000 lat temu, żyje jeszcze dzisiaj w pamiętce Eucharystii. Nasze pokorne serce jest nowym żłóbkiem, gdzie Bóg powraca, aby stać się Dziecięciem, za każdym razem, kiedy zwracamy się ku Jego miłości. W naszej głębi Bóg chce znaleźć swój dom,



s. Nazarena wraz z więźniami przygotowała i prowadziła więzienną kolędnicę

Mamy Wigilię Bożego Narodzenia, cała cudowna Polska przywdziewa odświętne odzienie, aby przyjąć Boga Odkupiciela i trwając na oczekiwaniu pierwszej gwiazdki składa na sianku białą opłatek i dzieli się nim serdecznie ze swoimi najbliższymi. Klimat świąteczny przenika także więzienne cele i miesza się ze wspomnieniami sprzed lat i ze... łzami. Nie, nie pozostawiliśmy samych tych nieszczęsnych

Specjalne odpusty na Rok Eucharystii

Jan Paweł II przyznał specjalne odpusty na Rok Eucharystii, który rozpoczął się w październiku 2004 r.

Dekret w tej sprawie „Miraculum Maximum” z datą 25 grudnia 2004 ogłosiła 14 stycznia br. Penitencjaria Apostolska. Obowiązuje on przez cały Rok Eucharystii, począwszy od ogłoszenia tekstu dokumentu w „L'Osservatore Romano”.

Dokument stwierdza na wstępie, że eucharystia jako „największy z cudów i najwspanialsza pamiątka odkupienia, dokonanego przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Jego krwi”, jako ofiara i jako sakrament „tworzy w sposób nieomylny jedność Kościoła, wspiera go siłą łaski nadprzyrodzonej, przepelnia go niewypowiedzianą radością i stanowi dlań nadprzyrodzoną pomoc, aby ożywiać pobożność wiernych i pobudzać ich do wzrostu i doskonalenia ich życia chrześcijańskiego”.

Uwzględniając to wszystko dekret ogłasza, iż „udziela się odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami (spowiedź sakramentalna, komunія eucharystyczna i modlitwa w intencjach Ojca Świętego z duszą całkowicie pozbawioną przywiązania do jakiegokolwiek grzechu) za każdym razem, gdy wierni uczestniczą z powagą i pobożnie w świętym obrzędzie lub nabożeństwie ku czci Najświętszego Sakramentu, wystawionego uroczystie lub przechowywanego

w tabernakulum”. Odpust ten przysługuje także duchowieństwu, członkom instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego i innym wiernym, mającym prawny obowiązek odmawiania Liturgii Godzin, jak również tym, którzy są przyzwyczajeni do odmawiania Officium Divinum (modlitwa brewiarzowa) z czystej pobożności, za każdym razem, gdy u schyłku dnia, przed Panem obecnym w Najświętszym Sakramencie, wspólnie lub indywidualnie, odmówią Nieszpory i Kompletę.

Wierni, którzy ze względu na chorobę lub z innych słusznych powodów nie mogą nawiedzić Najświętszego Sakramentu eucharystii w kościele lub oratorium, będą mogli uzyskać odpust zupełny w swoim domu lub w jakimkolwiek miejscu, w którym znajdują się z powodu trudności. W takim wypadku muszą, zachowując trzy warunki zwyczajne, duchowo nawiedzić Najświętszy Sakrament pragnieniem serca oraz odmówić Modlitwę Pańską i Wierzę, dodając jedno wezwanie do Jezusa Sakramentalnego.

A jeśli nie będą mogli uczynić nawet tego, będą mogli uzyskać odpust zupełny, jednocząc się pragnieniem wewnętrznym z tymi, którzy praktykują w formie zwyczajnej działanie przepisane dla uzyskania odpustu i ofiarują Bogu Miłosiernemu chorobę i problemy swego życia.

Na zakończenie dekret Penitencjarii prosi księży, zwłaszcza proboszczów,

aby poinformowali wiernych „w najbardziej stosownej formie” o tych rozporządzeniach i aby przygotowali się „w duchu gotowości i szlachetności do spowiedzenia i przewodniczenia uroczystym publicznym modłom wiernych przed Jezusem sakramentalnym”. Zachęca także wiernych do „otwartego i częstego świadectwa wiary i czci Najświętszego Sakramentu zarówno w czasie procesji i adoracji eucharystycznych, jak i we wspólnocie duchowej i eucharystycznej”.

Katechizm Kościoła Katolickiego uczy, że „odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzonej już co do winy. Dostępuje go chrześcijanin odpowiednio usposobiony i pod pewnymi, określonymi warunkami, za pośrednictwem Kościoła, który jako „szafarz owoców odkupienia rozdaje i prawomocnie przydziela zadośćuczynienie ze skarbca zasług Chrystusa i świętych. Odpust jest cząstkowy albo zupełny zależnie od tego, czy od kary doczesnej należnej za grzechy uwalnia w części czy w całości” (n 1471). Odpusty towarzyszą niektórym ważnym wydarzeniom w życiu Kościoła (np. święto patronalne parafii czy uroczystość Wszystkich Świętych – można wtedy uzyskać odpust za zmarłych) i wiążą się zawsze z wypełnieniem pewnych warunków, mających na celu pogłębienie życia religijnego i uwolnienie się od przywiązania do grzechów. (KAI)

➔ wypełniony odkupieńczą nadzieją. Radość braci i sióstr więzionych jest niemożliwa do opisanja. Po obliczach ich bliskich spływały łzy radości i wdzięczności za to trochę dobra, które im dostarczyli.

Na koniec, w obecności nowego Biskupa pomocniczego ks. dra Kazimierza Gurdy, zanieśliśmy wspólną modlitwę do ukochanego Ojca niebieskiego. Ks. bp Kazimierz od pewnego czasu jest przyjacielem, bratem naszej więziennej wspólnoty. Jesteśmy mu wdzięczni za wszelkie wyświadczone nam dobro. Jego modlitwom polecamy jakże trudną drogę nawrócenia więzionych.

Więzienne mury przybrały odświętną szatę, ponieważ narodził się Jezus. Sprawiedliwość ludzka oskarża, ale Miłość zrodzona w ubóstwie Betlejem – nie, ponieważ kocha wszystkie stworzenia. Tak więc stając w pokłonie wobec Tajemnicy Bożego Narodzenia przyjmujemy wyzwanie nowej wolności w przeżywa-



Wśród zaproszonych gości znaleźli się: biskup nominat – ks. dr Kazimierz Gurda i ks. Jan Pawlaczek – kapelan więzienia

niu terażniejszości w poszanowaniu bliźniego.

Mamy nadzieję, że z serca tego, kto te słowa przeczyta, wypłynie modli-

twa w intencji wszystkich uwięzionych na Piaskach. Dziękujemy i niech Bóg Wam błogosławi!

□

Święty Mikołaj u scholanek i małych oratorianów

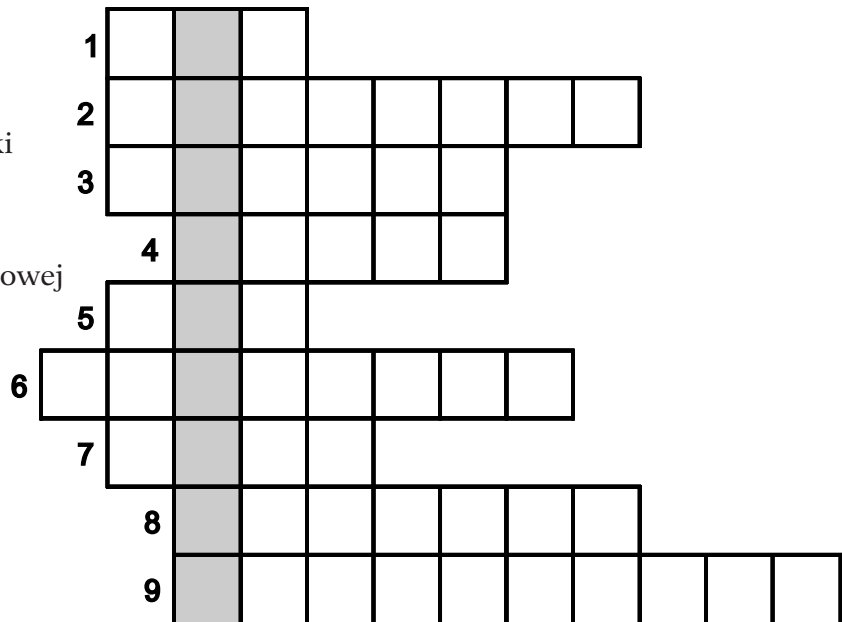
„Święty Mikołaj nocą wędruje... o każdym grzecznym dziecku pamięta” o tych z Małego Oratorium i Scholii także. Do nich zawitał w obstawie elfów, aniołków w specjalnych mikołajkowych czapkach oraz diablicy. Na ich widok chłopcy odzyskali głosy i by dostać podarek śpiewali nie gorzej niż dziewczynki, a nawet tańczyli, ale aniołkom szło to lepiej. Dla tych najmniej grzecznych Mikołaj przygotował specjalne prezenty: jabłko, marchewkę, cebulę. Ich skrucha była jednak tak wielka, że i oni dostali słodką paczkę. Dziewczynki chętniej siadały na kolana Świętego, recytowały wierszyki, śpiewały, a nawet jedna z nich dała całusa diablicy...



Zdjęcia: ks. Mirosław Niechwiej SDB

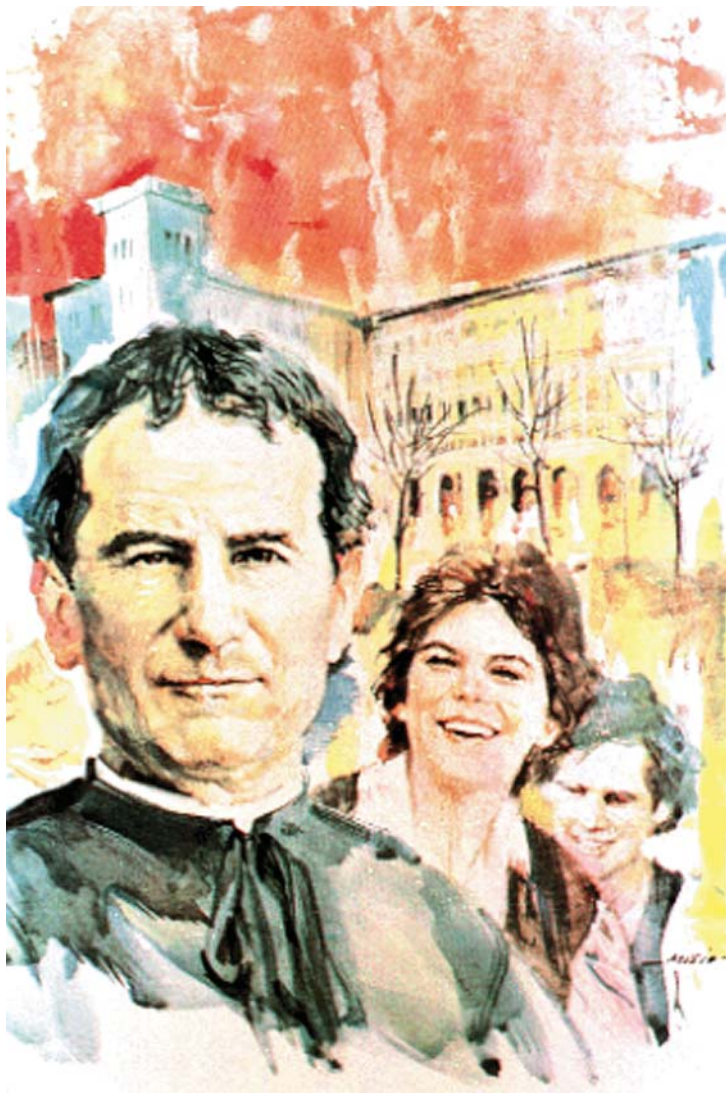
Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!

1. Miauczy
2. Ostatni miesiąc roku
3. Ma zazwyczaj nos z marchewki
4. Nasze najwyższe góry
5. Ma dwanaście miesięcy
6. Będzie trwał do Środy Popielcowej
7. Właśnie tę porę roku mamy
8. Nic nie kosztuje
9. Imię mamy ks. Bosko



Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...





Testament ks. Bosko

19 grudnia 1887 r. ks. Bosko siedząc na kanapie, korzystając z drewnianego stolika, napisał swoje ostatnie słowa. Skreślił je na czystej odwrotnej stronie niektórych obrazków. Były to krótkie myśli, które miały być wysłane do dobrodziejów jako wyraz wdzięczności.

Te ostatnie zdania, napisane przez niego już pismem prawie że nie od odczytania, były następującej treści:

- „Kto zbawia duszę, zbawia wszystko. Kto traci duszę, traci wszystko.”
- „Kto opiekuje się ubogimi, będzie obficie wynagrodzony przed Boskim Trybunałem.”
- „Jakież wielkie wynagrodzenie otrzymamy za wszelkie dobro, które czynimy za życia.”
- „Kto czyni dobrze za życia, znajdzie dobro po śmierci.”
- „W raju zażywa się wszystkich dóbr na wieki.”

Ks. Bosko zmarł 31 stycznia 1888 r., o świcie. Do salezjanów, którzy czuwali przy jego łóżku w ostatnich godzinach jego życia, wyszeptał:

„Kochajcie się jak bracia.
Czyńcie dobrze wszystkim, źle nikomu...
Powiedzcie moim chłopcom, że oczekuję ich wszystkich w raju.”

Kalendarium – luty 2005

- **Droga Krzyżowa** w piątki Wielkiego Postu:
o godz. 8³⁰ dla dorosłych, o godz. 16³⁰ dla dzieci
i o godz. 17³⁰ dla dorosłych i młodzieży.
- „**Gorzkie żale**” w niedziele Wielkiego Postu o godz. 17⁰⁰
- 2.02 Ofiarowanie Pańskie.
Światowy Dzień Życia Konsekwowanego.
- 9.02 **Środa Popielcowa.**
Rozpoczyna się okres Wielkiego Postu.
Msze św. o godzinie: 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 16³⁰, 18⁰⁰
- 11.02 Najświętszej Maryi Panny z Lourdes.
Światowy Dzień Chorego.
- 13.02 I Niedziela Wielkiego Postu.
- 20.02 II Niedziela Wielkiego Postu.
- 22.02 Katedry św. Piotra Apostoła.
- 27.02 III Niedziela Wielkiego Postu.
- 31.02 Wspomnienie św. Jana Bosko.

Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek 15 - 17
wtorek 10 - 12 i 15 - 17
czwartek 15 - 17
piątek 10 - 12 i 15 - 17
tel. 366-00-92, <http://www.salezjanie.kielce.pl>
e-mail: kancelaria@salezjanie.kielce.pl
Konto: PKO BP II/O Kielce,
Nr 56 10202629 0000970200935338

Biblioteka parafialna i czytelnia czynne:

wtorki, środy i czwartki 16 - 18

Lokalna grupa Caritas dyżuruje

we czwartek w godz. 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świętokrzyskim Świętego Jana Bosko w Kielcach

☎ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92

🌐 <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Redaktor naczelny: Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Studio DTP: Grzegorz Piotr Mróz ☎0692 804 681, e-mail: grzegorz.mroz@eranet.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Druk: COLOR PRESS ☎ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 366 95 22 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie
wpływy z gazety
przeznaczone są
na działalność
statutową**

Nakład: 750 egz.